nasze problemy
TYGODNIK
Rok VII nr 38 (207) Jastrzębie 12—18. IX. 1980 Cena 2 zł

Wnikliwa analiza górniczych postulatów

Trwają intensywne prace nad ustaleniem sposobów i środków realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy. Zgodnie z treścią porozumienia zawartego 3 września br. w kopalni „Manifest Lipcowy", premier powołał komisję mieszaną, której zadaniem jest rozpatrzenie wniosków i postulatów.

11 września komisja ta odbyła swoje inauguracyjne posiedzenie. Przyjęto na nim regulamin pracy komisji, ustalono tryb postępowania dotyczącego zmiany systemu pracy w kopalniach. Istotnym problemem była próba określenia sposobu wyrównania strat, które powstały w wyniku strajku. Komisja zajęła się kwestią wynagrodzeń górników we wrześniu. Przyjęto również wstępne założenia i zasady przeprowadzenia podwyżki płac w przemyśle węglowym.

Przedmiotem obrad następnego posiedzenia będą sprawy statutu ordynacji wyborczej wolnych, samorządnych związków zawodowych.

Wszelkie informacje dotyczące szczegółów ustaleń komisji zainteresowani będą mogli uzyskać w zakładowych komisjach robotniczych. **(TaK)**

Rzeczowy i szczery dialog partyjny

Słowa muszą być zgodne z czynami

W KM PZPR w Jastrzębiu spotkali się aktywiści i szeregowi członkowie partii kopalni „Manifest Lipcowy" z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarzem KW w Katowicach — Zdzisławem Grudniem. W szczerej, bezkompromisowej dyskusji uczestnicy spotkania mówili o wielu sprawach, które bolały od dłuższego czasu, ale dopiero wydarzenia ostatniego miesiąca spowodowały, że mówiono o nich głośno.

Obok spraw ekonomicznych i gospodarczych na plan pierwszy wysunął się problem postawy moralnej każdego członka partii. Wskazywano, że wielu towarzyszy odeszło od pryncypiów, które jasno zostały sformułowane w statucie PZPR. Szczególnie groźne było mijanie się słów z czynami, tłumienie krytyki, uprawianie propagandy sukcesu.

Odpowiadając na pytania, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień stwierdził, iż najpilniejszą sprawą jest rytmiczna, wydajna praca — jedyna gwarancja spełnienia wszystkich słusznych postulatów klasy robotniczej. Tymczasem gorąca dyskusja, tocząca się również w czasie pracy powoduje, że codziennie do wykonania planu brakuje m.in. 96.000 ton węgla.

Zdzisław Grudzień wyjaśnił, że krytykowany system czterobrygadowy wprowadzano za zgodą wszystkich zainteresowanych zakładów i każdorazowo decyzje w tej sprawie zapadały na posiedzeniach Egzekutywy KW PZPR w Katowicach. Obecnie cały sztab naukowców, praktyków, aktywistów partyjnych i związkowych myśli nad nową organizacją pracy w górnictwie, która pozwoli na optymalne wydobycie przy zachowaniu wolnych sobót i niedziel.

Wiele błędów popełnionych w organizacji pracy, stylu zarządzania, polityce inwestycyjnej nie jest wyłączną winą kierownictwa partyjnego. Jeżeli mówimy o problemie odpowiedzialności członków partii — powiedział Zdzisław Grudzień — to musimy również pamiętać, że dotyczy on w równej mierze kadry inżynieryjno-technicznej, każdego Polaka.

Podstawowym warunkiem wyjścia z obecnego kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego jest spokój i porządek. Najwyższy również czas, aby w partii zaczął funkcjonować centralizm demokratyczny, który jest jedyną gwarancją pełnej informacji i wzajemnego zaufania. **(M)**

Autorytet faktów najważniejszy

Narada aktywu partyjnego kopalni „Jastrzębie" poświęcona była ocenie sytuacji, jaka zaistniała w zakładowej organizacji partyjnej w wyniku wydarzeń ostatnich tygodni. Podkreślano, że jedynie zdecydowana postawa członków partii może pomóc w odzyskaniu zaufania, a jednocześnie przyczynić się do pełnego ustabilizowania sytuacji w zakładzie.

Dyskutujący zadawali dwa podstawowe pytania: dlaczego doszło do takiej sytuacji i co robić dalej? Uznano, że konieczne jest pełne zrewidowanie postaw i przedsięwzięcie takich działań, które pomogą w odzyskaniu autorytetu i zaufania u robotników. Sekretarz KZ PZPR **Włodzimierz Janus** podkreślił, że obecnie każde działanie będzie konsultowane z szerokim aktywem. W najbliższym czasie rozpoczną się zebrania, na których dyskutowane będą sposoby realizacji zadań wynikających z nowej sytuacji.

W dyskusji padło wiele gorzkich słów wskazujących na to,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Czym tłumaczyć spadek wydobycia?

W poprzednim numerze „NP" zamieściliśmy obszerne relacje z przebiegu pierwszego dnia pracy naszych kopalń po strajku. Wszystkie były optymistyczne. Mimo niewykonania tego dnia planowanych zadań, co jest rzeczą naturalną po tak długim przestoju, wszyscy górnicy twierdzili, że nie tylko uporają się z planem, ale uczynią wszystko, aby nadrobić powstałe zaległości. Nie inaczej było w kopalni „Manifest Lipcowy".

Minął tydzień i sytuacja diametralnie się zmieniła. Niestety, na gorsze. Znaczna część załogi zamiast pracować — nadal ekscytuje się i dyskutuje. Nie pomagają nawet apele Zakładowej Komisji Robotniczej. Można zrozumieć atmosferę podniecenia, potrzebę komentowania, dzielenia się z najbliższymi kolegami swoimi wrażeniami, wątpliwościami i nadziejami. Istnieje jednak potencjalna groźba przegadania wszystkiego, łącznie z postulatami socjalnymi wywalczonymi w pamiętne dni z przełomu sierpnia i września.

O aktualnej sytuacji w kopalni rozmawiamy z głównym inżynierem górniczym — mgr inż. **Eugeniuszem Połoczkiem.**

— Warunki górniczo-geologiczne, które nieco pogorszyły się w okresie sześciodniowej przerwy, wróciły do normy i obecne niskie wydobycie — przeciętnie 700 do 770 skipów na dobę przy planowanych 915 — nie można tłumaczyć słabym przygotowaniem frontu eksploatacyjnego.

— Może plan jest zbyt wysoki?

— Plan jest mobilizujący, a więc ustalony na poziomie nie pozostawiającym zbyt dużego luzu. Niemniej, biorąc pod uwagę posiadany front wydobywczy, uzbrojenie techniczne i liczebność załogi, nie widzę potrzeby obniżenia zatwierdzonego na początku br. planu.

— Jakie główne przyczyny złożyły się na obecną sytuację?

— Istniały przedtem i nadal istnieją tzw. przyczyny obiektywne — złe zaopatrzenie w materiały i części zamienne, nie najlepszy stan techniczny niektórych urządzeń i maszyn górniczych. Najwięcej zależy jednak od ludzi. Nie wszyscy, oczywiście, ponoszą winę za obecną sytuację. Ci, którzy pracowali rzetelnie, nadal ofiarnie wykonują swoje obowiązki. Nie łudźmy się jednak, że ta część załogi, która nie kochała roboty, obecnie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmieni swój sposób postępowania. Niepokojące jest to, że następuje obniżenie dyscypliny i przybywa amatorów lekceważenia obowiązków.

— Wracając do konkretów; notujemy stały wzrost awarii, których liczba i przedtem była niemała. Jest to konsekwencja zaniechania elementarnych zabiegów konserwacyjnych, profilaktyki technicznej. Na międzyzmianach możemy jedynie usuwać mnożące się awarie. Trzeba zdać sobie sprawę, że nie ma innego wyjścia, jak wykonywanie gros prac profilaktycznych w niedziele. Tymczasem 7 września do pracy zgłosiło się... 8

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Niebawem na zakupy do „Gwarka"

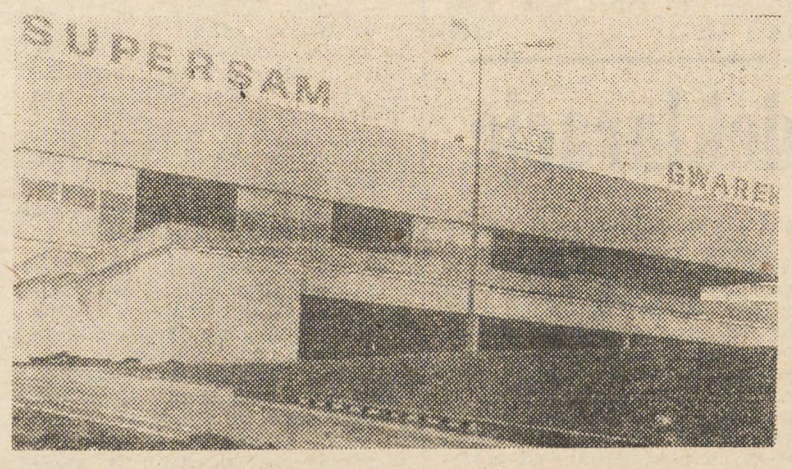

W lipcu 1975 roku załoga Rybnickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Węglowego „Peberow" przystąpiła do budowy spółdzielczego domu handlowego w Jastrzębiu. Zakładano wówczas, że będzie to placówka wielobranżowa. Tymczasem zmiana profilu działalności inwestora — WSS „Społem" — spowodowała konieczność przekształcenia projektowanego SDH w duży, o powierzchni blisko 2500 m kw. sklep spożywczy.

Po pięciu latach u zbiegu ulic Katowickiej i Arki Bożka wyrosła okazała placówka handlowa o nawiązującej do górniczego charakteru miasta nazwie „Gwarek". Roboty przy budowie tego obiektu nie są jeszcze całkowicie zakończone. Obecnie, jak informuje kierownik Zespołu Robót Budowlanych nr 1 RPBW — **Tadeusz Marcol**, wykonywane są prace związane z ukształtowaniem i zagospodarowaniem terenu wokół „Gwarka". Prowadzi się również rozruch urządzeń stanowiących techniczne wyposażenie budynku, a całość robót będzie zakończona do 29 września br.

Po tym terminie inwestor przystąpi do urządzania i wyposażania sal handlowych. Jak zapewnił dyrektor jastrzębskiego oddziału WSS — **Tadeusz Urbańczyk**, „Gwarek" otworzy swoje podwoje w ostatnich dniach października br. **(fz)**

Potrzeba uczciwości i rozwagi

Wszyscy zadajemy dziś sobie co najmniej dwa pytania: dokąd zmierzamy i czy zwycięży rozsądek czy żywioł?

Wśród setek opinii na temat wydarzeń ostatnich tygodni i dni były głosy mądre i wyważone, znamionujące troskę o losy kraju, o konsekwencje bliższe i dalsze faktów, które stały się już historią. Były też opinie odzwierciedlające emocje i nastrój rozgorączkowania oraz chęć załatwienia wszystkiego od zaraz, choć skomplikowana sytuacja społeczna i ekonomiczna kraju wymaga działań rozsądnych, podjętych z rozwagą i odpowiedzialnością.

Kultura polityczna naszego społeczeństwa, aczkolwiek zdała niełatwy egzamin w okresie wyjątkowym — w czasie strajków, poddawana jest w tej chwili znacznie trudniejszej próbie. Jest nią ugruntowanie w codziennej praktyce tych oznak życia społecznego, które wprawdzie nazywamy nowymi, ale podskórnie ujawniały się już wcześniej na każdym niemal kroku. Bo o tym co złe, wypaczone i wypaczające mówiło się w naszym kraju dość odważnie i przed sierpniem, tyle że prywatnie. Rozmowy te zawsze kończyły się stwierdzeniem: cóż zrobisz, takie są układy.

Fala strajków była więc przede wszystkim erupcją nagromadzonej niechęci wobec układów, których nie był w stanie rozbić żaden głos rozsądku, nawet wewnątrz nich. Poczucie bezkarności wśród ludzi wykorzystujących stanowiska do napychania swoich kieszeni i cynizm, z jakim głosili zasady, których nie musieli i nie chcieli stosować wobec siebie, lecz egzekwowali wobec innych, musiał doprowadzić do takich napięć, jakie ujawniły się w lipcu i sierpniu.

Jakże nie rozumieć rozgoryczenia kobiety, matki trojga dzieci, której mąż odsiedział wyrok za złodziejstwo, bo owszem, kradł — krótkie odcinki kabli, które przed laty po prostu wyrzucano i wykorzystywał w prywatnych „fuchach". Kradł to, czego nie mógł nigdzie kupić, a co leżało bezużytecznie, zaś przestępcą został dzięki woli większego złodzieja, pana, który przywłaszczył sobie sporo kopalnianych materiałów na budowę własnej willi, za co pożegnał się jedynie ze stanowiskiem.

Przytoczony fakt jest drobnym odpryskiem ujawnianych obecnie nieprawidłowości i oczywistych nadużyć, a każdy z nich pociąga za sobą emocje ludzi patrzących przez lata na bezkarność przestępców gospodarczych.

I jeśli cieszyć należy się z tej ogromnej siły, z jaką społeczeństwo woła o uczciwość w naszym życiu, z jaką domaga się jawności decyzji i innych gwarantów skutecznej kontroli społecznej, z jaką żąda pełnej informacji o sprawach nas dotyczących, to tym bardziej trzeba strzec się przed działaniami dyktowanymi przez emocje, bo mogą one zniszczyć to, co stało się prawdziwym osiągnięciem ostatnich tygodni. A jest nim przełamanie zmowy milczenia wokół tego, co boli wszystkich Polaków, co obrażało poczucie nie tylko godności osobistej, ale i narodowej.

Jeśli w dążeniu do uczciwości w życiu społecznym nie wezmą góry emocje, jeśli sprawa odnowy zasad współżycia społecznego pójdzie w parze z tym, co usłyszałam w biurze ZKR w kopalni „Borynia": „jeżeli chcemy żyć jak na Zachodzie, musimy podobnie pracować", to można wierzyć, że wszystko zmierza ku lepszemu. Rzetelna praca jest podstawą naszego bytu. Od tego trzeba zacząć. Prawo do decydowania o losach kraju daje praca wsparta mądrością, rozwagą i poczuciem sprawiedliwości, której trzeba również w ocenie popełnionych błędów.

EUGENIA PLUCIK

Rzeczowy i szczery dialog partyjny

Głęboka troska o odnowę życia społeczno-politycznego

W szczerej, choć gorzkiej dyskusji, która odbyła się podczas spotkania aktywu partyjnego i kierownictwa kopalni „Moszczenica" z sekretarzem KW PZPR Zdzisławą Zadrożną, starano się odpowiedzieć na szereg pytań związanych z obecną sytuacją społeczno-gospodarczą kraju. Jednoznacznej odpowiedzi nie udało się sformułować, lecz szukając przyczyn niezadowolenia wskazano wiele istotnych błędów i krzywdzących klasę robotniczą decyzji. Stwierdzono, że wszystkiego nie można sprowadzać do trudności z zaopatrzeniem w podstawowe produkty żywnościowe, do bałaganu w handlu, do nie najlepszej organizacji produkcji. Autentyczny protest ludzi pracy miał głębokie podłoże moralne.

Sztucznie tworzona, szczególnie w telewizji, propaganda sukcesu, niezgodność słów z czynami, oderwanie się od rzeczywistości i brnięcie w zakłamanie, wykorzystywanie przez wielu stanowisk kierowniczych do bogacenia się, bezwzględne rozprawianie się z ludźmi uczciwymi, którzy mieli odwagę wyrazić odmienny pogląd, klikowość, wypaczanie informacji, karygodny tryb życia i postępowania — to tylko część zarzutów budzących sprzeciw uczestników partyjnej debaty.

Górnik z oddziału G-5 stwierdził m.in.: W oderwaniu od rzeczywistości, z dala od klasy robotniczej podejmowano decyzje, które zdecydowanie pogarszały warunki pracy i życia górników. Od marca br. na polecenia KZ PZPR składaliśmy meldunki o nastrojach w oddziałach. Zawierały one to wszystko, co znalazło później odbicie w protokole zawartego porozumienia.

Meldunki były przekazywane do terenowych ogniw partyjnych, lecz z ich treści nie wyciągnięto właściwych wniosków. Dziś, gdy nastała pora realizacji naszych postulatów, więcej należałoby mówić o demokracji i sposobie wprowadzania jej w życie. Ma to bowiem zasadnicze znaczenie dla poprawy atmosfery wśród całego społeczeństwa i sprzyjać będzie lepszej pracy załóg.

Mówi się, że partia straciła zaufanie klasy robotniczej, i to jest niestety gorzka prawda — stwierdził górnik z 28-letnim stażem partyjnym. Stało się to jednak dopiero w sobotę, 30 sierpnia br., po wstępnej turze negocjacji, kiedy mimo zapewnień nie spełniono jednego z podstawowych postulatów strajkujących.

Przez szereg sobót oglądaliśmy w telewizji serial filmowy zatytułowany „Pogoda dla bogaczy". Jak pamiętamy, akcja tego filmu rozgrywała się w Stanach Zjednoczonych, sytuacje mimo woli dopasowywaliśmy jednak do naszych warunków. Ileż to w ostatnich latach pojawiło się na wysokich szczeblach Estepów oraz podobnie skorumpowanych działaczy i dygnitarzy? Byłby czas, a jest to nie tylko moje — starego działacza i komunisty — zdanie, rozliczyć wszystkich nowobogackich.

Nie można bowiem dopuścić do sytuacji, aby wytknięte błędy zostały przemilczane. Jest to podstawowym warunkiem odnowy naszego życia społeczno-politycznego. Nie sposób dłużej przedkładać prywatnych interesów nad dobro klasy robotniczej, całego narodu.

Przytoczone fragmenty niektórych tylko wystąpień nie są w stanie oddać atmosfery kilkugodzinnej debaty. Wynika z nich jednak jednoznacznie troska o odnowę życia społeczno-gospodarczego i politycznego kraju i podjęcie takich działań, które przywrócą wzajemne zaufanie. **(fz)**

Niezbędna pełna mobilizacja

Podczas pierwszej po strajku dniówki załoga kopalni „Moszczenica" mimo obiektywnych trudności bliska była wykonania nałożonych zadań. Poprawie uległa również dyscyplina pracy i zmniejszyła się znacznie nie uzasadniona absencja. Jednakże z upływem czasu zaczęły docierać niepokojące wieści o spadku wydajności pracy, a co za tym idzie — o nieosiąganiu planowego wydobycia i niespodziewanie słabym postępie robót przygotowawczych.

Jak więc przebiegała realizacja zadań w pierwszym po strajku tygodniu pracy? Z takim pytaniem zwróciliśmy się do naczelnego inżyniera kopalni — **Bolesława Klucznioka.**

— Od 4 do 11 września niedobory w wydobyciu węgla powiększyły się o dalsze 25 tys. ton. Uzasadnione obniżenie produkcji, które szacujemy na około 11 tys. ton węgla, spowodowane zostało trudnymi warunkami górniczo-geologicznymi, na jakie natrafiły załogi oddziałów G-2 i G-11. Pierwsza z nich ma kłopoty ze ścienieniem pokładu, a w rezultacie obniżeniem wysokości ściany od 80 do 120 cm. Zaistniała konieczność prowadzenia robót strzałowych w spągu. W efekcie wydobycie z tej ściany zmniejszyło się o 1000 ton w ciągu doby.

Na innego typu przeszkody natrafiła natomiast załoga oddziału G-11, która wydobywa węgiel ze ściany nr 42. W tym rejonie zaburzenia górotworu powodują znaczne opady stropu, co z kolei pociąga za sobą konieczność wykonywania szeregu prac zabezpieczających. Efakt jest taki, że codzienne niedobory wynoszą około 500 ton węgla.

Jedynym oddziałem, który systematycznie realizuje zadania planowe, jest załoga G-3. Nieźle radzą sobie również górnicy z G-11a, którzy mimo jednoczesnego zbrojenia oraz rozruchu nowej ściany i urabiania resztek węgla z obecnej, notują tylko nieznaczne opóźnienie. Niezrozumiała i nie uzasadniona jest natomiast mniejsza niż dotąd wydajność większości z pozostałych oddziałów wydobywczych.

Nie lepiej — kontynuuje Bolesław Kluczniok — przedstawia się sytuacja w oddziałach robót przygotowawczych. W omawianym okresie nie wykonano 185 m wyrobisk, a jedynymi oddziałami realizującymi planowo zadania są G-8 i G-18. Wyniki pozostałych kolektywów są niezadowalające i nie mogą tego usprawiedliwić nawet zbyt częste obecnie awarie urządzeń i pewne niedomagania w organizacji przewozu na poziomie —120.

Przyczyn takiej sytuacji jest z pewnością wiele. Jedną z nich, i to najbardziej dokuczliwą, jest niesumienność i nieterminowość wykonywania — mimo przeniesienia części zadań wydobywczych na dwie pierwsze zmiany — remontów i konserwacji realizowanych na zmianie nocnej. Zbyto często dochodzi bowiem do takich sytuacji, w których załogi oddziałów wydobywczych zmuszone są do kończenia rozpoczętych remontów.

Negatywnym zjawiskiem — choć na szczęście sporadycznym — jest rozluźnienie dyscypliny pracy wśród niektórych grup pracowników dołowych. Obserwuje się np., że już kilkadziesiąt minut przed regulaminową jazdą ludzi na podszybiu ustawia się spora kolejka górników. Dokuczliwa jest również obojętność górników na apele o pracę przy remontach i niezbędnych przeglądach w niedzielę. Liczymy jednak, że w najbliższym czasie sytuacja ulegnie poprawie i górnicy z „Moszczenicy" wzorem lat ubiegłych z honorem wykonywać będą codzienne zadania planowe.

Autorytet faktów najważniejszy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

że aktyw partyjny już dawno sygnalizował pewne niedomagania w życiu społecznym. Prowadziło to nieuchronnie do zachwiania demokratycznych struktur.

Oto kilka głosów, które wydają się szczególnie cenne w całokształcie dyskusji:

— Nie przeżywaliśmy jeszcze w partii takiego wstrząsu. Nagromadziło się bowiem zbyt dużo nieprawidłowości. Na zebraniach podejmowaliśmy te tematy, ale nasze głosy odbijały się jak piłka o ścianę. W końcu stwierdziliśmy, że nie warto dyskutować. Szczególnie bolesny był zupełny brak informacji. Zastępowała je plotka. Pozostaliśmy bez argumentów w dyskusji.

— W kopalnianej organizacji partyjnej jest nas około 2000. Przykre, ale w czasie strajku nie było nas widać. Nie potrafiliśmy podjąć partnerskiej dyskusji z komitetem strajkowym.

— Partia nie powinna mieć tajemnic przed robotnikiem. Kiedy strajki zaczęły się na Śląsku, nie mieliśmy żadnych informacji i czekaliśmy na dyrektywy. Dlaczego ludzie na kierowniczych stanowiskach nie byli rozliczani systematycznie?

Nasze postulaty zgłaszane na zebraniach były często zbieżne z tymi, które przedstawiali strajkujący. Na ich realizację nie było jednak większych szans. Dopiero strajki rozwiązały tę sytuację. Ale czy było to konieczne?

— Trzeba skończyć z reżyserowaniem obrad i zebrań. Trzeba mówić krytycznie i konstruktywnie. Jest to jedyna droga do odzyskania zaufania.

Szczera i otwarta dyskusję podsumował sekretarz KW PZPR **Stanisław Gurgul.** Dokonał on rzeczowej analizy zaistniałej sytuacji, a jednocześnie wskazał na te elementy w polityce społecznej, które doprowadziły do kryzysu w kraju. Ustosunkował się też do niektórych problemów poruszonych w dyskusji. Zebranie wykazało jeszcze raz niezbicie, że najważniejsza jest p r a w d a, że tylko ona gwarantuje pełne zrozumienie się wszystkich. Autorytet faktów jest nie do zbicia.

TADEUSZ KRZYŻOWSKI

Pracują bezpiecznie

Wskaźnik wypadkowości w kopalni „XXX-lecia PRL" wynosi 10,6 czyli utrzymuje się na poziomie średniej RZPW. Oznacza to, że w tym roku zdarzyło się o jedną trzecią wypadków mniej niż w roku ubiegłym. Jest to m.in. zasługa bardziej efektywnej pracy dozoru i służb bhp. Nie bez znaczenia jest również to, że w ciągu 5 lat wspólnego trudu załoga zdążyła się już skonsolidować. Bez wypadków pracowali górnicy z oddziałów: GZ, GP-4, W-2, MES, MA i MS-1. **(JW)**

Czym tłumaczyć spadek wydobycia?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

górników. Ośmiu górników na 12 czynnych ścian!

— W podpisanym porozumieniu wyraźnie stwierdzono, że nie będzie się zatrudniać górników w dni ustawowo wolne od pracy...

— Zgoda. Wszyscy jesteśmy za tym. Wolne soboty i niedziele to nasze wspólne zwycięstwo, całej załogi górniczej. Jednakże są pewne prace, których nie można wykonywać w czasie normalnej dniówki. Takie stanowisko zajmuje również Zakładowa Komisja Robotnicza.

— Które oddziały pracują najlepiej, a które najgorzej?

— W pierwszej dekadzie września tylko oddział G-2 zrealizował swoje zadania. Nieco poniżej planu, ale również nieźle pracują górnicy oddziału G-8. Najgorzej dzieje się w przodkach oddziałów G-10 i G-11. Np. zaawansowanie planu pierwszej dekady września w oddziale G-10 wynosi zaledwie 30 procent.

— Musi się to odbić na zarobkach...

— Na pewno. Nie jest to dla nikogo tajemnicą. Nowością, szkoda tylko, że wprowadzoną dopiero teraz, jest codzienne podawanie na tablicy wywieszonej w cechowni wielkości wydobycia i zarobku każdego oddziału. Można mieć zastrzeżenia do obecnej siatki płac, można postulować jej zmianę, nikt jednak nie może mieć wątpliwości, że wysokość zarobków winna być wprost proporcjonalna do efektów pracy. Mówiąc jeszcze dobitniej — bez rzetelnej roboty nie uda się wcielić w życie zawartych porozumień. Wszelkie dyskusje nie mogą rzutować na wydobycie.

MAREK JURKIEWICZ

Podstawowy warunek

Jednym z podstawowych punktów umowy zawartej przez strajkujących górników z komisją rządową było zobowiązanie nadrobienia zaistniałych strat. Niestety, deklaracja ta nie jest w pełni realizowana, mimo że front produkcyjny w kopalni „Jastrzębie" pozwala na maksymalną intensyfikację wydobycia.

I tak przykładowo: 12 września plan przewidywał wydobycie 9.700 ton węgla netto, wydobyto zaś 8.200 ton. Podobne wyniki osiągano w dniach następnych. Również postęp robót przygotowawczych nie jest najlepszy. 11 września plan przewidywał wydrążenie 112 m chodnika, wykonano zaś tylko 68 m.

W związku z zaistniałą sytuacją dyrektor kopalni — **Zbigniew Krzyszkowski** zwrócił się do załogi z apelem o efektywniejsze wypełnianie podjętych zobowiązań.

Należy także dodać, że od 15 września kopalnia powróciła do tradycyjnego, trzyzmianowego systemu pracy. W związku z tym planowane wydobycie powinno wzrosnąć o 1.500 ton i osiągnąć pułap 11.200 ton na dobę. Oceniając jednak realistycznie sytuację, dokonano istotnej korekty planu. Aby nadrobić zaległości powstałe w wyniku strajku, górnicy będą musieli we wrześniu wydobywać 9.700 ton, w październiku — 9.800 ton, a w listopadzie i grudniu po 10.600 ton na dobę. Jedynie konsekwentna realizacja tak postawionych zadań pozwoli wyjść z produkcyjnego impasu.

Obowiązują obustronne deklaracje

Podpisane w Jastrzębiu porozumienie doprowadziło do zaprzestania strajków w górnictwie. W ten sposób powstał klimat sprzyjający nie tylko dalszym rozważaniom nad możliwościami odnowy życia społeczno - gospodarczego kraju i stworzeniu lepszych warunków socjalno - bytowych dla wszystkich pracowników oraz ich rodzin, ale również bardziej niż dotąd wydajnej pracy. Entuzjazm, z jakim przyjęto to porozumienie, napawał nadzieją, że górnicy potrafią rozdzielić czas pracy od czasu dyskusji.

Niestety, codzienne doświadczenia wykazują, że teoretyczne rozważania nie zawsze znajdują potwierdzenie w praktyce. Świadectwem tego było zdarzenie, jakie 8 września br. miało miejsce na terenie szybów zachodnich kopalni „Moszczenica". Otóż w dniu tym kilkusetosobowa załoga trzeciej zmiany odmówiła podjęcia pracy do chwili wyjaśnienia potęgujących się niejasności. O co poszło?

— Zasadniczą przyczyną wszczęcia dyskusji w godzinach pracy — informuje przewodniczący ZKR **Edward Muras,** który wraz z innymi członkami komisji uczestniczył w rozmowach z odmawiającymi zjazdu górnikami — były wątpliwości i niezadowolenie z treści komunikatów o podjętych 6 września br. przez Radę Ministrów postanowieniach dotyczących płac i spraw socjalnych. Najwięcej kontrowersji budziły decyzje w sprawie zasiłków rodzinnych i podwyżki płac. Niezadowolenie potęgowało pomijanie przez centralne środki masowego przekazu informacji o realizacji postulatów zgłaszanych przez górników. Przysłowiowym języczkiem u wagi była rozgłaszana przez kilku nieodpowiedzialnych pracowników plotka o podjęciu strajku przez pozostałe kopalnie Jastrzębia.

— Rozmowy, wyjaśnienia i apele nie przyniosły początkowo żadnych rezultatów. Uznano nas nawet — mówi E. Muras — za sprzedawczyków i sabotażystów górniczej sprawy. Dopiero kiedy służbowa wołga dyrektora kopalni powróciła z kilkoma przedstawicielami załogi z objazdu jastrzębskich kopalń, górnicy uwierzyli, że wieść o strajkach była zwyczajną plotką. Około północy cała zmiana przystąpiła do roboty

Kilkugodzinna przerwa w pracy powiększyła i tak już znaczne konto strat, których przy większej rozwadze można było uniknąć. A przecież w obecnej sytuacji gospodarczej kraju nie należy zapominać, że gwarantem umowy społecznej określającej warunki realizacji słusznych postulatów jest wytężona, rytmiczna praca. Trzeba również pamiętać, że nad urzeczywistnianiem żądań braci górniczej czuwa komisja mieszana, w skład której wchodzą m.in. przedstawiciele Międzyzakładowej Komisji Robotniczej. Oni to właśnie — obdarzeni zaufaniem górników — nie tylko działają dla ich dobra, ale oczekują również poparcia w postaci wydajnej, rytmicznej pracy.

W chwili podpisania porozumienia wiadomo było, że wszystkiego nie da się załatwić od razu. Musimy więc uzbroić się w cierpliwość i wzmożonym wysiłkiem przyczyniać się do urzeczywistnienia tego, o co upomina się cała klasa robotnicza. Przerwy i zakłócenia w pracy tylko pogarszają sytuację i nie służą słusznej sprawie. **(fz)**

ZZG – tak, ale samorządny i autonomiczny

OGÓLNOPOLSKI kryzys społeczno-gospodarczy kraju, który zatoczył tak szerokie kręgi również w naszym mieście, a czego świadectwem był strajk jastrzębskich kopalń i przedsiębiorstw górniczych oraz znacznej ilości pozostałych zakładów pracy, diametralnie zmienił dotychczasową sytuację. Obecne tygodnie, a zwłaszcza pierwsze dni po podpisaniu porozumienia, były trudne dla wielu, bez wątpienia najcięższe dla działaczy Związku Zawodowego Górników. W czasie burzliwych dyskusji, formułowania postulatów i projektów zmian wiele istotnych spraw pozostawało w cieniu. Czas najwyższy, o czym świadczą głosy pracowników naszych kopalń, na spokojne, rzeczowe przedstawianie swoich racji. Zgodzić się należy z tymi wszystkimi, którzy w tak drastyczny sposób wyrazili swoje zniecierpliwienie, dali wyraz woli naprawy błędów wyrażonych w postulatach, których realizacja przyczyni się do usunięcia przeszkód w normalnym funkcjonowaniu przedsiębiorstw i całej naszej gospodarki, rozszerzenia demokracji robotniczej i polepszenia bytu ludzi pracy.

Słuszna krytyka biurokracji związków zawodowych, administracji gospodarczej i terenowej nie może jednak negować wszystkiego i wszystkich. Dotyczy to również Związku Zawodowego Górników. Ma on w swoich szeregach różnych ludzi — sprawdzonych, bezkompromisowych działaczy, jak również wielu karierowiczów, biurokratów, którzy nigdy nie zdobyli się na akt odwagi, gdy tego wymagała potrzeba obrony słusznych praw pracowników.

Dzisiaj, kiedy można dyskutować szczerze i bez skrępowania, łatwiej o rzucanie oskarżeń. Każdy z nas musi jednak zadać sobie samemu pytanie: jaki byłem, gdzie i na jakim forum krytykowałem taki czy inny przejaw niesprawiedliwości społecznej, łamania prawa? Gdzie mój społeczny sprzeciw został zanotowany, wysłuchany? Nie oszukujmy się, związki zawodowe, działając w starej strukturze organizacyjnej, nie miały wielu szans załatwienia słusznych postulatów swoich załóg. Powiem więcej, stare struktury organizacyjne demoralizowały nawet tych, którzy autentycznie chcieli być przedstawicielami i obrońcami swoich wyborców.

W wielkim ruchu odnowy, na który wszyscy czekali z nieukrywaną niecierpliwością, najwięcej do odrobienia i zmienienia ma ruch związkowy, przedstawiciele Związku Zawodowego Górników również. Potrzebę zmian ustawy o związkach zawodowych aktyw i kierownictwo ZZG zgłaszało już na początku lat siedemdziesiątych. Ci, zwłaszcza związani z ruchem zawodowym, na pewno pamiętają dyskusję nad ówczesnym projektem. Stało się jednak inaczej.

Najpilniejszą i najistotniejszą obecnie sprawą jest dopilnowanie, aby wszystkie pracownicze głosy zgłaszane w trakcie dyskusji nad projektem nowej ustawy były rzetelnie rozpatrzone i aby związki branżowe, a więc również ZZG, miały ustawowo zagwarantowaną niezależność i samorządność w swojej działalności w stosunkach z administracją zakładową, zjednoczeniami i resortami.

Przeglądałem w Zarządzie Głównym ZZG rejestr postulatów z myślą o przedstawieniu ich Czytelnikom. Szybko jednak musiałem z tego zrezygnować i skupić się na wybranych grupach z tej prostej przyczyny, że liczył on kilka tysięcy pozycji. Postulaty te to plon wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej, głosów na gorąco formułowanych przez załogi. Jakie najistotniejsze postulaty zostały już przedstawione w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz przesłane do poszczególnych ministerstw?

W całym kraju nastąpi generalna podwyżka płac. Zarząd Główny ZZG obstaje zdecydowanie przy tym, że propozycja określenia płacy minimalnej na poziomie 2400 zł miesięcznie jest do przyjęcia tylko do tego czasu, kiedy ustalone zostanie faktyczne minimum socjalne. Stanie się ono podstawą do przyjęcia w najbliższym czasie takiej płacy minimalnej, która pozwoli na byt godny człowieka. Natomiast płace maksymalne powyżej ustalonego poziomu powinny być progresywnie opodatkowane.

SPRAWA wolnych sobót. Czy ilość ich będzie się zwiększała stopniowo, czy też staną się one powszechne po wydłużeniu dnia pracy związek uważa za konieczne zapewnienie warunków umożliwiających robotnikom osiągnięcia nie obniżonego wynagrodzenia spowodowanymi dniami wolnymi od pracy. Postulat wiąże się również z ewentualnymi zleceniami pracy w dni ustawowo wolne. Albo związek będzie dysponował takim uprawnieniem, które ograniczy prace w te dni, albo wprowadzi się taki mechanizm wynagradzania, który uczyni ją z punktu widzenia kosztów zakładu nieopłacalną. Powinno to zniechęcić administrację do nadużywania tej formy łatania niedostatków organizacji pracy.

Postuluje się całkowitą przebudowę systemu płac w górnictwie, którego punktem wyjścia byłaby stawka dniówkowa zawierająca wszystkie elementy płacowe składające się na średnią. Wysokość stawki dniówkowej powinna uwzględniać tylko dwie rzeczy: rodzaj pracy ujętej w umowie o pracę oraz lata pracy. Do tego można dołączyć tylko takie elementy jak: nadwyżki akordowe lub premia, dodatki za warunki szkodliwe, niebezpieczne i uciążliwe oraz dodatki za II i III zmianę.

Podwyżki płac w górnictwie powinny uwzględniać pełną dowolność załóg w zakresie stosowania systemu pracy. W ruchu ciągłym, gdzie system czterobrygadowy jest w zasadzie niezbędny, postuluje się tworzenie dodatkowych preferencji płacowych i zwiększenie ilości dni wolnych przypadających na niedziele i święta, nie wyłączając możliwości zwiększenia wymiaru urlopu taryfowego.

Związek Zawodowy Górników stoi na stanowisku, że jest całkowicie niehumanitarne uzależnianie wszelkich form wypłacania jakiejkolwiek części wynagrodzenia od tego, czy ktoś choruje, czy nie, szczególnie po pewnym stosunkowo niewielkim stażu pracy. Od stosowanych w górnictwie w tym względzie praktyk powinno się zdecydowanie odejść.

WRESZCIE sprawa Karty górnika. Narosło wokół niej wiele nieporozumień. Były one niegdyś kartami specjalnych przywilejów. Związek uważa, że należy gruntownie ją zmienić. Powinna obejmować wyłącznie pracowników dołowych. Nie musi zawierać przywilejów pieniężnych, a jedynie prawa moralne i pewnego rodzaju świadczenia honorujące ten zawód. Specjalne dodatki pieniężne utożsamiane nie bez racji z Kartą górnika są dzisiaj niczym innym, jak dodatkiem za staż pracy i taki charakter powinny mieć.

W projekcie zmian wyrażono również swój pogląd w stosunku do zaliczania niektórych schorzeń do grupy chorób zawodowych. ZZG przyznaje, że w tym zakresie był zbyt bierny i musi zająć obecnie zdecydowane stanowisko. Chodzi przede wszystkim o choroby kręgosłupa i reumatyzm, które występują przy długoletnim wykonywaniu pracy w określonych, trudnych warunkach, mających wpływ na zdrowie pracowników.

ZZG krytycznie ocenia opieszałość Ministerstwa Górnictwa w zaakceptowaniu nowej tabeli norm odzieży roboczej i ochronnej, która załatwia w znacznej części od lat wysuwane wnioski, porządkuje wiele spraw i sprzyja poprawie warunków pracy.

Niepokoi wiele skarg i żądań związanych z nieodpowiednią obsadą kadrową w zakładach pracy. W tej sytuacji niezbędne jest stworzenie prawa umożliwiającego radom zakładowym lub samorządowi robotniczemu w nowym kształcie wnioskowania i egzekwowania zmian personalnych. Zarząd Główny powinien mieć możność wnioskowania odwołania tych dyrektorów, którzy nie potrafią współżyć z załogą lub łamią zasady współżycia ludzkiego, nie mówiąc już o przepisach prawa pracy.

W ślad za postulatami skierowanymi do władz już kilka tygodni temu ZZG ponawia potrzebę nieobciążania zakładu pracy kosztami utrzymania obiektów kulturalnych i sportowych. Zdecydowanie opowiada się za likwidacją sztucznych etatów. Dotyczy to przede wszystkim pseudodziałaczy, ludzi zatrudnionych poza zakładem i licznej grupy sportowców i to najczęściej reprezentujących mierny poziom.

Omówione pokrótce siłą rzeczy tylko niektóre postulaty wysuwane przez ZG ZZG nie obejmują ogółu spraw. Szczupłe łamy naszego tygodnika uniemożliwiły w jednej publikacji omówienie postulatów dotyczących całej gamy spraw socjalnych, rent, emerytur, budownictwa mieszkaniowego, szkolnictwa zawodowego, transportu, górniczej służby zdrowia, deputatów węglowych i gazowych. Nie poruszyliśmy z wiadomych przyczyn postulatów wysuwanych przez górnictwo naftowe, geologię, odkrywkowe górnictwo, geofizykę itp.

REASUMUJĄC, można z całą stanowczością stwierdzić, że najpoważniejszym zadaniem rad zakładowych jest pełne utożsamianie się z załogami, bliska z nimi więź oraz właściwa, zdecydowana prezentacja wysuwanych przez nie uzasadnionych postulatów i wniosków. W chwili obecnej istnieje możliwość bardziej skutecznego działania. Po zatwierdzeniu przez Sejm nowej ustawy o związkach zawodowych warunki te ulegną dalszej poprawie.

Trzeba dokładać starań, aby nadal kształtować szacunek do szczytnych pryncypiów, gotowość dawania z siebie jak najwięcej w okresie, w którym logika życia nakazuje podnoszenie kwestii wydajności, efektywności pracy. Jest to warunek zapewnienia nie deklaratywnego, lecz rzeczywistego, rzeczowego wywiązania się ze społecznej umowy, bo taki charakter mają podpisane porozumienia pomiędzy rządem a załogami. Szczególnie niebezpieczny jest nie tylko niedowład odpowiedzialności za całość, ale również niedowład odpowiedzialności za samego siebie.

Myślę, że w obecnej sytuacji, kiedy istniejące warunki społeczno-ekonomiczne wymagają realizmu i pragmatyzmu, nasz zapał musi w większej mierze dotyczyć właściwej organizacji i gospodarności, rozszerzenia demokracji socjalistycznej i prawdziwie socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Musi skupiać się na upartym dostosowywaniu codziennej praktyki wszystkich środowisk społecznych i ogniw naszego życia do elementarnych pryncypiów socjalizmu. Tylko wówczas będą spełnione zarówno programy nowych związków zawodowych, jak i działających w ramach CRZZ.

MAREK JURKIEWICZ

Same przepisy niczego nie załatwią

Wydarzenia ostatnich tygodni potwierdziły konieczność zagwarantowania rzeczywistego udziału robotników i ich organizacji związkowych w decydowaniu o podstawowych sprawach dotyczących pracy i warunków życia. Chodzi o to, by dialog z rządem, resortami, zjednoczeniami i dyrekcjami zakładów przy załatwianiu istotnych dla klasy robotniczej problemów oparty był na zasadach partnerstwa i wzajemnego poszanowania. Chodzi również o niezaniedbywanie obowiązku konsultowania sposobów rozwiązania różnych spraw socjalno-bytowych, płacowych, z dziedziny zarządzania i organizacji, ochrony zdrowia załóg czy też funkcjonowania służb pracowniczych, a nade wszystko o pełną i niekrępowaną niezależność oraz samorządność.

Dla aktywu związkowego kopalni „Moszczenica" nie są to sprawy nowe, wielokrotnie bowiem w przeszłości wskazywano na naruszanie statutowych uprawnień rady zakładowej. Przekazywane sygnały — jak to podkreślił w dyskusji na ostatnim plenum **Zygmunt Proszowski** — rzadko spotykały się z właściwą reakcją, a tylko nieliczne postulaty zostały zrealizowane. Ostatnie wydarzenia potwierdziły więc konieczność głębokich przemian w naszym ruchu związkowym. Wszyscy myślimy o tym samym: jak najskuteczniej bronić spraw ludzi pracy, jak załatwić ich sprawy?

Niebawem Sejm uchwali nową ustawę o związkach i znowelizowane zostaną inne przepisy prawne. Są one zapowiedzią bardzo istotnych przemian, lecz same przepisy niczego nie załatwią. Wszyscy musimy więc wyciągnąć słuszne wnioski z robotniczej krytyki i podjąć takie działania, aby związki zawodowe stały się w pełni autonomiczną, samorządną, wyposażoną w nienaruszalne prawa, powszechną organizacją ludzi pracy.

W ostatnim czasie skonkretyzowano zasady wyborów do rad zakładowych. Mają to być wybory wolne, w pełni demokratyczne, przy nie ograniczonej liczbie kandydatów. Tajny charakter wyborów powinien zapewnić wyłonienie najbardziej godnej zaufania reprezentacji załogi. My — rozważał jeden z uczestników posiedzenia — musimy od zaraz skonkretyzować i uporządkować sprawy, które uważamy na dziś za najważniejsze i ściśle określić to wszystko, co chcemy zmienić w życiu wewnątrzzwiązkowym.

Nie jest to zadanie łatwe, choć nie beznadziejne. Zdajemy sobie przecież sprawę z faktu, że w wyniku niedostatecznego sprzeciwu wobec błędnych decyzji, a w wielu wypadkach bezsilności nie zrealizowaliśmy większości postulatów zgłaszanych od miesięcy przez górników. Ten niedowład organizacyjny spowodował, że niczym bumerang powróciły one podczas niedawnego strajku. Program, jaki sformułowała Zakładowa Komisja Robotnicza, zawiera więc to wszystko, co bezskutecznie próbowaliśmy załatwić wcześniej.

Podobnych wypowiedzi było w dyskusji wiele. Zdaniem większości, odnowę w ruchu związkowym należałoby rozpocząć od wyeliminowania wszystkich czynników, które dotąd ograniczały niezależność i autonomię, umożliwiały ingerencję w wewnętrzne sprawy związku i hamowały jego działania. Innej drogi w tej chwili nie ma. Same przepisy nie rozwiążą wszystkich problemów. Muszą być wsparte działaniami aktywu związkowego. **(fz)**

Nie tylko dyskutują

Zaraz na wstępie należy zaprzeczyć krążącym pogłoskom, jakoby górnicy obecnie więcej gadali aniżeli robili. To nieprawda. Owszem, gadają, lecz nie przeszkadza im to w pracy a poza tym „gadki" — jak mówią — są na temat. Dotyczą istotnych górniczych spraw.

Nim doszło do spotkania z brygadą kombajnową oddziału G-24 PRG ROW z rejonu kopalni „Manifest Lipcowy", zasięgnąłem opinii jej szefa — **Stanisława Kondziołki.**

— Też nie zgadzam się z poglądem, że tylko dyskutują. Faktem jest — powiedział — że przybyło nam ciekawszych zebrań. Codziennie przed rozpoczęciem dniówki spotykamy się i wyjaśniamy nie tylko problemy związane z wykonywaniem zadań planowych. Muszę przyznać, że spotkania takie są owocne. W zasadzie od poniedziałku (8.IX.) wykonujemy już wszystko, co do nas należy, choć oczywiście nie obywa się bez kłopotów, ale te były zawsze. Jeśli zaś chodzi o brygadę kombajnową **Jerzego Idzikowskiego** z G-24, to pracuje dobrze i systematycznie likwiduje straty wynikłe ze strajku.

Spotkanie z brygadą Idzikowskiego było wprawdzie krótkie (przed zjazdem na I zmianę), lecz bardzo ciekawe. Mówiono dużo.

— Teraz się nami interesują. Przedtem to robotnik był na uboczu.

— Parę dni temu przyjechali do nas z dyrekcji, aby porozmawiać. Był nawet dyrektor do spraw pracowniczych, którego przedtem nigdy nie widziałem.

— Owszem, kiedyś też były spotkania w rejonie, ale jakieś takie wymuszone. Teraz rozmowy wyglądają inaczej.

— Nie podobają się i nie odpowiadają nam normy. Kto takie normy widział? Nie sposób pracować dokładnie i porządnie.

— Podobno gdzieś tam wyliczyli, że górnicy zarabiają po 17 tysięcy, a ja w tym roku w przodku zarabiałem średnio 9 tysięcy. I to nie miałem na nic czasu.

— Teraz jest za dużo ludzi do rządzenia. Starsi mówią, że kiedyś to był jeden i wystarczył. Przecież każdy wie, co ma robić.

— Pełno jest sztygarów, gryzipiórków. Na przykład: jest strzałowy, jest instruktor strzałowy, inspektor strzałowy, technik strzałowy...

— I na nich się pracuje.

— Ja jestem kibicem. Z wypłaty potrącają nam na sport. Zawodnicy prowadzeni są na dole i biorą duże pieniądze. A jak idzie się na mecz, to trzeba płacić.

— Bilety kiedyś były po 20 zł, teraz mamy 50-procentową zniżkę ale cena biletu wynosi 40 zł. Płacimy więc tyle samo. I co to za zniżka?

— Albo sprawa kultury w Jastrzębiu. Doprawdy wstyd przed wszystkimi...

— Nawet piwa nie ma gdzie się napić.

— Imprezy są, ale dla kogo? Biletów nie starcza nawet dla administracji. Nasz rejon otrzymał np. 4 bilety do cyrku. Śmieszne.

— Gdzie się można udać z żoną? Prawie nigdzie.

— Myślę, że teraz to już na pewno będziemy mieli wolne niedziele i soboty.

— Dużo się mówi o premiach. I bardzo dobrze. Tylko żebyśmy je otrzymali, bo jak będą nadal odgórnie rozdzielane, to nam ledwie kapnie, bo przed nami jest wielu innych. A to przecież my je wypracowujemy.

— Jak to teraz będzie — dwa związki zawodowe? Podwójna liczba ludzi?

— Teraz to się lepiej pracuje. Jest odpowiedniejszy klimat.

Długo można by spisywać podobne wypowiedzi górników, ale spieszyli się do swoich obowiązków. Na zakończenie jeden z nich stwierdził: „Przecież pan i tak tego nie napisze... Tego wszystkiego, co tutaj mówimy". A jednak napisałem. Czy coś istotnego zostało opuszczone? Chyba nie. Co najwyżej nie wszystko jeszcze zostało powiedziane.

JAN DUDA

Brygada kombajnowa z oddziału G-24 PRG ROW z rejonu kopalni „Manifest Lipcowy" — od lewej: Tadeusz Opiatowski, Krystian Herok, Jerzy Idzikowski — przodowy, Czesław Szczypka, Bogdan Waśniewski, Waldemar Musioł, Franciszek Łapko, Andrzej Waleczek.

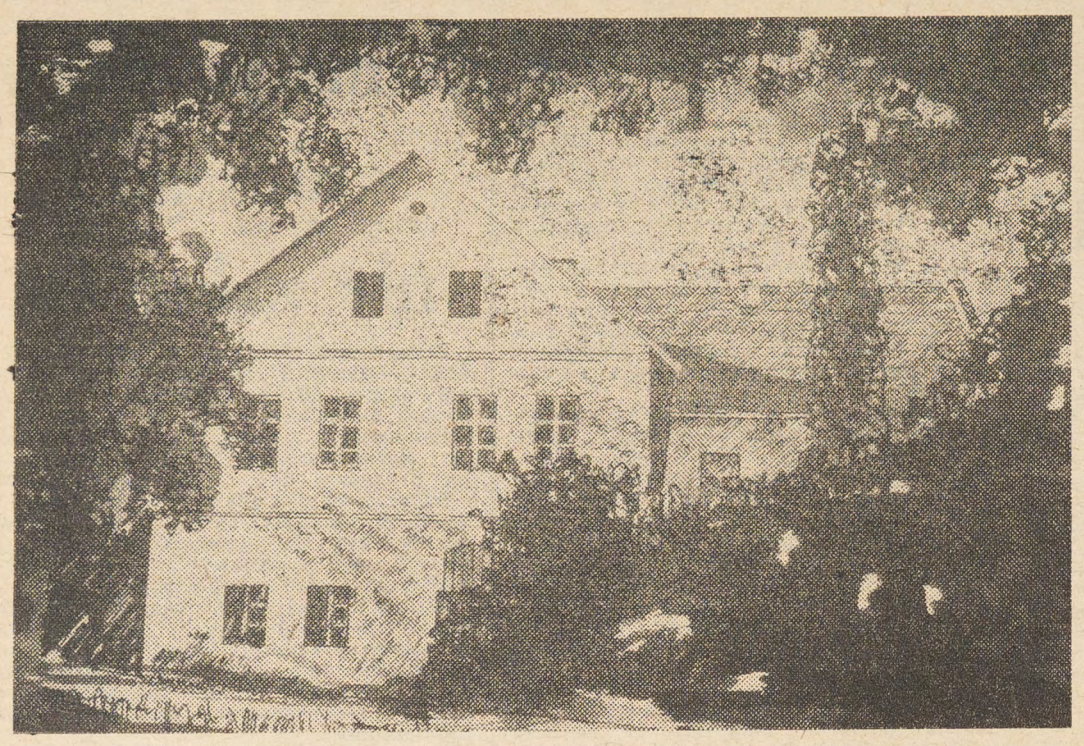

Rys. Z. Kutyła

Bzie niewiele młodsze od Szerokiej (2)

ISTNIEJĄCA w Bziu Zameckim zabytkowa budowla to dawniejszy zamek (siedziba właścicieli Bzia Zameckiego oraz późniejszych dóbr rycerskich). Wybudowany został w okresie wojny 30-letniej (1616—1645), najprawdopodobniej w 1636 roku, w stylu późnego renesansu. Powstał jako budowla obronna, co potwierdza jego masywność i położenia. Jest to najstarszy obiekt znajdujący się na terenie naszego miasta. Liczne przebudowy i adaptacje na różne cele (przedszkole, klub, ośrodek zdrowia) sprawiły, że wygląd budynku pozostawia wiele do życzenia. W głównej bramie wejściowej do dziś znajdują się doskonale zachowane łukowate sklepienia i szpary strzelnicze, które wówczas skierowane były w kierunku głównego wejścia do zamku (dziś zabudowanego drewnianymi drzwiami).

Jak wynika z dokumentów wrocławskich, w roku 1403 Bzie w całości należało do Weroniki Woinin i jej siostry Małgorzaty. Jest to najstarsza wzmianka o właścicielach tej miejscowości. Kolejni właściciele wsi to rodzina Rostków, która gospodaruje tutaj od roku 1467 do 1714. W roku 1481 następuje podział dóbr. Jan Rostek połowę swego majątku przekazuje swemu synowi Krzysztofowi, a panujący wówczas książę cieszyński Kazimierz podział ten akceptuje. Na skutek dalszych podziałów dóbr Bzia powstają oddzielne cztery majątki: Bzie Górne, Bzie Średnie, Bzie Zameckie i Bzie Dolne. Powstają też kolonie osadnicze: wieś Jana, założona w roku 1783 na podstawie wyłączenia z dóbr Bzia Zameckiego oraz kolonia Pniówek, założona w latach 1776—1780, wyodrębniona z dóbr Bzia Górnego.

Wieś Jana około roku 1900 została włączona do gminy Bzia Zameckiego. Urzędowo nazwa ta zanika, ale jest używana przez mieszkańców. Kolonia Pniówek przetrwała do naszych czasów, a nawet przed włączeniem jej do Jastrzębia w 1975 roku posiadała swoje własne sołectwo. Pod koniec XIX wieku oraz na początku XX wieku powstają dalsze kolonie osadnicze: Skrbenia i Korasowiec. Podzieliły one los pozostałych kolonii i włączone zostały z powrotem w skład Bzia Górnego i Zameckiego.

Jako ciekawostki warto podać, że w roku 1899 przeprowadzono w Bziu Górnym wiercenia górnicze i natrafiono na duże złoża węgla. W roku 1909 Bzie Górne zostało włączone do sieci telefonicznej, a z uwagi na przebiegającą linię kolejową z Żor do Wodzisławia wybudowano tu dworzec kolejowy. Jako kuriozum geograficzne można określić fakt, że przebiegająca przez tę miejscowość droga jest jak gdyby granicą spływu wód. Można przyjąć, że prawy rów drogi prowadzącej z Bzia Górnego do Zameckiego i dalej do Pielgrzymowic, znajdujący się po stronie południowej wysyła wody do Odry, natomiast lewy rów od strony północnej — do Wisły.

Pierwsza wzmianka o istnieniu szkoły w Bziu (Zameckim) pochodzi z roku 1688. W księgach biskupstwa wrocławskiego czytamy: „Nauczyciel Cyprianek zamieszkuje mały domek, przy którym ma ogródek. Prócz tego wysiewa jedną miarę zboża, a jako wynagrodzeniem zadowala się od każdego z wieśniaków otrzymywać w darze 1/8 miarki mąki i inne".

W roku 1697 wybudowano nową szkołę jednoklasową, ale o nauczaniu nie mogło być mowy, ponieważ dzieci, z braku przymusu, nie uczęszczały do szkoły. W pomieszczeniach szkolnych pod jednym dachem znajdowały się: sala lekcyjna, mieszkanie nauczyciela, chlewnia i stodoła.

Kolejnymi nauczycielami byli: Zebrzydowski, Kucharczyk, Kępny, Rajowicz, Jarosz. Jarosz spowodował, że urzędowy opiekun szkoły von Skrbeński zmuszony został do powiększenia istniejącego budynku, ponieważ naukę pobierało wówczas 156 dzieci (83 chłopców i 73 dziewczęta). W szkole tej było tak ciasno, że dzieci nie miały miejsca do stania. Dopiero w roku 1839 wybudowano dwie klasy lekcyjne.

Od roku 1872 aż do zakończenia I wojny światowej, a praktycznie do 1922 spotyka się niemieckie nazwiska kolejnych nauczycieli. Świadczy to o silnej germanizacji. W roku 1912 oddana została nowo wybudowana szkoła w Bziu Górnym (istniejąca do dnia dzisiejszego, później rozbudowana). W Bziu były wówczas trzy szkoły, z których każda stanowiła odrębną administrację i posiadała swego nauczyciela. Były to: szkoła katolicka (stara) w Bziu Zameckim wybudowana w roku 1697, szkoła ewangelicka w Bziu Zameckim powstała w 1889 roku, szkoła katolicka (nowa) w Bziu Górnym wybudowana w 1912 roku. Szkoły te istniały jeszcze w roku 1936, o czym informuje rocznik kościelny diecezji katowickiej.

JERZY FUDZIŃSKI

Groźny prz
- pył węg

Intensywny rozwój mechanizacji procesów wydobyw nowe, lepsze warunki pracy, co nie znaczy jednak, że zd wia i życia człowieka. Występujące np. w górnictwie spowodować może wybuch pyłu węglowego lub groźna ciej jest nieuleczalna pylica. Z niebezpieczeństwem n więc w kopalniach ciągłą walkę, angażując w nią poten finansowe.

Zabezpieczeń jest wiele

— Sposoby przeciwdziałania zapyleniu wymagają dostosowania do lokalnych warunków zakładu — mówi Henryk Wala, inżynier ds. zwalczania zagrożeń pyłowych w kopalni „XXX-lecia PRL". — Trudno podać gotową receptę, bo jednego cudownego środka po prostu nie ma. Otwory strzałowe wiercone są np. z zastosowaniem przepłuczki wodnej, a maszyny wytwarzające podczas swej pracy pył wyposażone są w zraszacze różnych typów. Na drogach odstawy urobku instaluje się osłony przeciwpyłowe z automatycznymi zraszaczami „Rosa". Starannie przewietrzane są wyrobiska, a obowiązkiem każdej zmiany w oddziałach przygotowawczych jest zmywanie wodą całego ich obwodu i to zarówno przed, jak i po robotach strzałowych. Pył jest usuwany na bieżąco. Aby unieszkodliwić osady pyłowe, rozsypuje się płatki chlorku wapna lub buduje pyłowe zapory rozstawne.

Ze względu na występujące zagrożenie metanowe wszystkie wyrobiska muszą być dokładnie opylane pyłem kamiennym. Do służb pyłowych należy więc głównie zabezpieczenie wszystkich czynnych przodków zaporami pyłowymi. W kopalni jest ich już 170. Są sukcesywnie przesuwane w miarę postępu przodka.

Roboty nie brakuje

Stan zabezpieczeń przeciwpyłowych poddawany jest ciągłej kontroli, i to zarówno ze strony dozoru oddziałowego, jak i służby pyłowej. Nie ma ona łatwego życia, bo w kopalni o ciągłym wzroście wydobycia i dużej ilości robót przygotowawczych zakres prac jest ogromny.

Na co dzień 67 pracowników oddziału W-2 obsługuje 12 ścian i 31 przodków chodnikowych, przebudowując czy instalując zabezpieczenia przeciwpyłowe. Dla odzwierciedlenia pracochłonności robót służby pyłowej przykład z ostatnich tygodni: przed uruchomieniem nowej ściany N-4 w pokładzie 357/1 opylono ponad 3 km wyrobisk, zamontowano

Zrozumieć treść modnego frazesu

Ostatnio na naszych (i nie tylko) łamach często goszczą materiały, które podejmują problemy dotyczące efektywności gospodarowania. Równie często stykamy się jednak z niezrozumieniem istoty rzeczy. A przecież wydawałoby się, że co jak co, ale właściwe rozumienie uwarunkowań efektywnego gospodarowania jest już wiedzą powszechną, bo stanowi konieczny warunek praktycznej realizacji postulatów zawartych w strategii rozwoju naszego kraju.

Pracownik zatrudniony na kierowniczym stanowisku powinien zgłębić teoretycznie pojęcie gospodarki mądrej, racjonalnej i efektywnej. Jakie więc musi spełniać warunki, aby jego podwładni tak właśnie pracowali? Bo w przeciwnym wypadku na pytanie „co rozumiesz przez gospodarowanie efektywne?", nadal będą padały odpowiedzi żywcem zaczerpnięte z oficjalnych komunikatów prasowych.

A celem tych ostatnich jest przecież jedynie zaakcentowanie, że dany problem istnieje i że wypadałoby zająć się nim głębiej. Nie wystarczy stwierdzenie, że gospodarować optymalnie to znaczy ekonomicznie, przy uwzględnieniu wszystkich uwarunkowań. Taka odpowiedź nic za sobą nie niesie.

Aby więc zrozumieć istotę problemu, należy sięgnąć do opracowań problemowych. A tych ostatnio raczej nie brakuje, zaś ambicją każdego kierownika powinno być, by jego praca była wykonywana z uwzględnieniem wszystkich racjonalnych przesłanek. Dzisiaj, kiedy temu problemowi towarzyszy powszechne zainteresowanie, należy częściej niż kiedykolwiek sięgać do biblioteki ekonomicznej.

Godną polecenia jest więc praca Alojzego Melicha pod tytułem: „Efektywność gospodarowania — istota, metody, warunki". Stanowi ona wynik dociekań tego ekonomisty na temat istoty problemu racjonalnego gospodarowania. Udowadnia on, że gospodarować efektywnie nie znaczy obniżać tylko koszty produkcji. Znaczy to również zmieniać postawy ludzi! Wyrabiać u nich odpowiednie motywy działania, a także doskonalić organizację pracy.

Dopiero spełnienie całego szeregu warunków może przynieść konkretny efekt. W podrozdziale „Stosunki produkcji a postawy ludzi" autor pisze: „Ważną grupę czynników stanowią stosunki kształtujące się na linii przełożony — podwładny. Jest to sprawa stylu kierowania, właściwego stosunku kierownika do każdego pracownika, uszanowania godności każdego człowieka. Są jeszcze, niestety, kierownicy, którzy sądzą, że kierowanie wymaga pokrzykiwania, czasem używania niezbyt parlamentarnego języka". Skąd my to znamy?

Wypada więc sięgnąć po tę ciekawą i pożyteczną pozycję napisaną językiem zrozumiałym dla każdego. We wstępie autor pisze: „Coraz częściej identyfikuje się też efektywność z wszelką opłacalnością. Narasta groźne zjawisko i to wtedy, gdy trwają jeszcze spory wokół pojmowania terminu „efektywność", przekształcenia tego pojęcia w modny frazes. Powtarza się stale postulat podwyższenia poziomu gospodarności, ale nawet ten, kto o tym mówi, często nie ma jasnego wyobrażenia o tym, o czym mówi". Aby tak nie było, zajrzyjmy do pracy Alojzego Melicha. Warto. **(TaK)**

Alojzy Melich: „Efektywność gospodarowania — istota, metody, warunki", Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1980.

Miasto

DO tego miasta przyjechałem niebieskim autobusem. Było około dwudziestu takich jak jak. Wieźliśmy toboły, walizki i dokumenty w kieszeniach. Szosą wiodącą przez wioski i miasteczka, autostradą pośród szczerych pól gryzionych nielitościwie upałem, jechaliśmy rzucając karty na walizkę wzmocnioną paskiem od spodni. Za każdym razem przegrywałem, no, może dwa trzy razy wygrałem, ale to się nie liczyło. Rozmyślałem o ojcu i o siostrze pozostawionych w domu przy gospodarstwie. Życie tam głupie i bez sensu wiodłem, pośród chwastów i bydła albo przy drewnie w tartaku ojca. Tam mnie ciągnęło, robota to była kawalerska. Wieczorami zaglądałem do baru „Źródełko", gdzie przy piwku rozmawiało się z kumplami o różnych sprawach.

Teraz jestem innym człowiekiem, bo dużo się u mnie zmieniło. Pracuję w kopalni, mieszkam w hotelu robotniczym, wieczorami oglądam telewizję w świetlicy albo czytam gazety. Mam swój fach wyuczony na kursach; od kumpli nauczyłem się wycinać z gazet gołe babki przyklejać je nad łóżkiem pomiędzy sercem Maryi a rozpromienioną w tęczach Barbórką. Niektórzy mówią, że jest to brzydkie zestawienie, więc należy je usunąć ze ściany; kierownik hotelu też mówi, że nie wypada wieszać na ścianach takich rzeczy i że w ścianie robią się dziury. Ale nam, to znaczy mnie i mojemu kumplowi, z którym tu mieszkam, nie chce się tego zdejmować, choć kolorowe babki już trochę wyblakły.

Mieszkam tu osiem lat. Od tego czasu wiele się zdarzyło w okolicy i hotelu. Za stacją kolejową na nowym mieście wybudowano bloki z tysiącami okien. Z mojego okna, jak jest słoneczna pogoda, oglądam o zachodzie słońca żarzące się szyby. Wygląda to nawet ładnie.

Czasem mi się tu dłuży. Wczoraj wróciłem z kopalni zmęczony. Położyłem się w ubraniu i zasnąłem. W śnie widziałem ojca. Siedział przy stole ubrany w czarny garniur pod szyją miał krawat — zniszczony, przedwojenny, w szarozielone groszki. Zawiązany niedbale. Czytał kalendarz przez grube szkła w okularach. Twarz miał nerwową i ręce mu się trzęsły. Tymi rękami ojciec ciężko pracował — pomyślałem — prowadził pług równe skiby układający, ostrzył kosę, dbał o konie, odmawiał różańcowe modlitwy, głosował za rządem. Teraz te ręce oglądam we śnie jak przez zadymioną szybę.

PRZED rokiem wraz z bratem i siostrą sprawiłem mu pogrzeb. Stojąc u wezgłowia trumny ojca, zastanawiałem się, czy zabrał ze sobą stąd wszystko. Zapatrzony w twarde i martwe ciało ojca, zastanawiałem się, czy w mrocznym śnie śmierci ojciec czuje zapachy sadu w owocach.

Siostra, wybierając się na pogrzeb, pomalowała sobie usta i policzki na różowo, wkładając czarny kostium paliła karmeny i wcierała w dłonie wodę kolońską, by nie pachniały potem świń i krów. Byłem tam niedawno.

Kłucząc nocą przez wieś wyasfaltowaną szosą, wstąpiłem na piwo do „Źródełka". Dawni kompani przystąpili z kuflami w rękach. Jeden z nich, nie pamiętam już który to był, podał mi wypełniony kufel wzburzony pianą piwa. Był w tym geście serdeczny.

— Nic nie wiesz — spytał nagle.

— Nic nie wiem — odpowiedziałem stanowczo.

— Twój dom spłonął przedwczoraj!

Chciałem go trzepnąć, ale powstrzymałem się od zamiaru bicia zatłuszczonej gęby. Pomyślałem o pieniądzach, które wysłałem siostrze na poprawienie dachu chałupy. Wypiłem jeszcze setę wódki przy bufecie i wyszedłem przed bar.

Znikając w czarnej mazi nocy, wspinałem się krętymi ścieżkami górskimi pod niewielki stoczek, gdzie stały już zwęglone kikuty chałupy. W chmurach przebiegał księżyc.

Opuściłem na dno studni drewniane wiadro, skrzypnął wał obracany korbą. Woda była lodowata, piłem ją łapczywie. W świetle księżyca widziałem na dnie wiadra utopioną żabę. Mówiono mi kiedyś, że jest to duch źródła studni i nie należy się tym przejmować, choć trup żaby wygląda wstrętnie.

ZA węgłem spalonego domu stała Irena. Rozmawiała z moją siostrą. Pierwszy raz zauważyłem, że Irena jest już dorosłą kobietą. Ubrana była w jasną suknię, unosiła piersi na splecionych rękach. Kobiety patrzyły teraz w moją stronę. Tylko siostra była bardziej nerwowa.

— Jak to się stało? — zawołałem do stojących kobiet.

Siostrze zadrżały usta. Wyglądała na tępe zwierzątko .Pomyślałem, że nic o niej nie wiem, bo tamte lata w kopalni przytarły w mojej pamięci wiejskie życie siostry. Od pochyłych zgliszcz domu snuł się gryzący oczy dym. Krowy przywiązane były do świerka, spoglądały w dolinę, gdzie szumiał potok.

przeciwnik węglowy

procesów wydobywczych i transportu urobku stwarza znaczy jednak, że znika całkowicie zagrożenie dla zdro- np. w górnictwie podziemnym zapylenie powietrza głowego lub groźną chorobę zawodową, którą najczęś- bezpieczeństwem nadmiernego zapylenia prowadzi się gażując w nią potencjał naukowy oraz poważne środki

niu wy- warun- inżynier kopalni gotową odka po rcone są odnej, a ej pracy nych ty- instaluje ycznymi wietrza- ej zmia- est zmy- zarówno ych. Pył kodliwić chlorku zstawne, enie me- być do- Do służb ezpiecze- aporami 170. Są postępu

n podda- ówno ze użby py- o w ko- i dużej res prac

ału W-2 hodniko- zabez- erciedle- pyłowej uruchomiono dzie 357/1 ntowano

10 dozowników „Cabo" na odstawie przyszłego urobku, między tamami wykonano osłonę pyłową z zainstalowanym zraszaczem „Rosa", a ponadto wybudowano 7 zapór, które wymagały nagromadzenia około 36 ton pyłu kamiennego. W sumie praca ogromna i ciężka, bo pył — z braku kolejki — w większości transportowano po prostu na plecach.

A skoro już mowa o ludziach, to rzetelną pracą na wyróżnienie zasłużyli konserwatorzy sprzętu — Zbigniew Konstantynowicz i Józef Pietruch oraz przodowi — Marian Kuliś, Stanisław Zarzecki, Władysław Kwaczała, Jerzy Rybicki i wielu innych.

Sprawa całej załogi

Utrzymanie stanu zabezpieczeń pyłowych należy na co dzień do gospodarzy rejonu — do załóg poszczególnych oddziałów. Pomiarowcy oddziału W-2 regularnie (co dwa tygodnie) pobierają do analizy laboratoryjnej próby pyłowe. Zaznaczyć trzeba, że określenia zawartości w powietrzu pyłów szkodliwych dla zdrowia dokonuje się nową, grawimetryczną metodą. Jednocześnie pył poddawany jest badaniom na zawartość krzemionki ,która szkodliwie oddziaływuje na ludzki organizm.

Dla ochrony zdrowia załogi urządzono w kopalni punkt wydawania masek przeciwpyłowych. Należy je stosować w chodnikach ścianach kombajnowych. Często jednak górnicy zostawiają moski na dole lub niszczą w zastraszająco szybkim tempie. Nie ułatwiają też pracy pyłowcom znikające wciąż zraszacze czy bezmyślnie dewastowane urządzenia zabezpieczające. Można mieć wrażenie, że część załogi nie zdaje sobie sprawy, w jakiej mierze sprawność urządzeń przeciwpyłowych decyduje o bezpieczeństwie na dole.

Tymczasem o ich stan nie może dbać wyłącznie jeden oddział. Codziennie muszą się o nie troszczyć wszyscy zjeżdżający w podziemia. Jedynie wtedy nie będzie zachodzić konieczność zatrzymania robót czy też obniżenie stanu bezpieczeństwa. (JW)

---

odźmy do domu — powiedziała Irena. Ro- m się po lesie, nad którym stała kropista gwiazdach. Czułem się stąd wypędzony.

bie Ireny było ciepło i pachniało przypaloną Na stół kobiety wtoczyły mięso, prawdziwą pół flaszki wódki. „Ona zawsze była gości- medytowałem o córce stolarza. Siostra po- się na kanapie i rozmyślała, unikając mojego

ziłem się w pokoju z lustrem odbijającym szafy. Wisiały tam rzeczy Ireny, która wesz- mi oznajmić, że trzeba zjeść śniadanie. Mia- ogach ciepłe pończochy z wełny. Podlewała w doniczkach ustawionych na parapecie którego widok rozciągał się na pobliski las jący się na stok góry. Irena trwała jeszcze ie ciepła i mocna. Chciałem odrzucić ciężką w kratę, ale spostrzegłem że spałem nagi. W ych pończochach Irena wyglądała dobrze, pomy- łem. Z kuchni dolatywał fetor gotującej się pasz- dla bydła.

ak to się stało — spytałem zapinając kłamrę pa- ka.

olę o tym nic nie wiedzieć! — odezwała się poważnie.

o nie moja sprawa...

rzyjechałem tu na kilka dni, Ireno.

asz urlop...?

hcę cię stąd zabrać do miasta.

o co? Mnie tam nie trzeba.

hcę ci pokazać jak mieszkam i co robię.

estem tu potrzebna twojej siostrze.

y jesteś potrzebna również mnie!

IRENA śmiała się teraz, jak śmieją się kobiety dojrzałe. Postawiła, na stół przykryty wyszywanym obrusem, kawę z mlekiem i ugotowaną szynkę z pokrajanym chlebem. Na kre- radio wrzeszczało o czterech porach roku, na nim Biblia oprawiona w skórę. Podawano się wiadomości z kraju i ze świata. Potem przyjemna muzyka, czytano wiersz o roz- poety.

Próbowałem ją stąd wyrwać z jej bezimiennego trwania, przesadzić ze wsi w miasto jak przesadza się rośliny. — Pojedziesz ze mną, Irenko... Na gałkach oczu wystąpiły czerwone włókienka krwi. Zaprzeczyła moim słowom, poruszając głową wolno w milczeniu. Za oknem przygrzewało południowe słońce, krowy ryczały na chudym pastwisku. Na kamiennym krzyżu, opodal strażackiej remizy, wisiał rozpięty Bóg. (c.d.n.)

BOLESŁAW NIEZGODA

Spotkania z fotografią

W prostodusznym wyznaniu, że „fotografia jest wszędzie", nie ma słowa przesady. Jej wszechobecność w jej historii udowadniano bardzo różnorodnie, przy czym za podstawę istnienia fotografii brano fakt pojawiania się zdjęcia. Zdjęcia w gazecie, w witrynie gabloty, w albumie rodzinnym, w portfelu, w archiwum, na ścianie pod postacią „obrazków" i tak dalej, bo lista takich zaistnień fotografii — jak nietrudno zgadnąć — po prostu nie ma końca. Fotografia istnieje, a ludzie, niekoniecznie świadomi jej istnienia, do tego stopnia przywykli do kontaktów ze zdjęciami, że trzeba specjalnych okoliczności, by zacząć zdawać sobie z tego sprawę. Taką okolicznością może być skądinąd uroczy obyczaj oglądania zdjęć rodzinnych. Najczęściej przecież nie mówimy: „to jest fotografia dziadka", ale upraszczamy sprawę, która wykłada się wyznaniem: „to jest dziadek". Niekiedy jednak bohater na jednym zdjęciu „wyszedł" lepiej, na innym mniej korzystnie. Wówczas pojawia się właśnie refleksja nad istotą samej fotografii. To przykład jeden z wielu, a problem ogólnie jest znany, tedy nie ma większego sensu roztrząsać go dalej.

Fotografia jest wszędzie

Fot. Bolesław Dymiński

Spójrzmy więc na ten problem nieco bardziej filozoficznie. Otóż każdy człowiek od chwili porannego przebudzenia się ma oczy otwarte. Człowiek patrzy na świat, przed jego oczami przelewa się nieustannie wielki strumień obrazów. Są to oczywiście bardzo różne obrazy. W lustrze widzi siebie, przez okno wygląda na zewnątrz, patrzy aż do chwili, gdy znużony dniem zapada w sen. Odkryciem również nie jest, że podczas snu także możemy „widzieć" o ile cokolwiek nam się śni. W każdym razie obrazy towarzyszą człowiekowi jak gdyby ciągle. I co najważniejsze, obrazy te rejestruje ludzki umysł (pewne zapamiętuje, pewne zapomina, do innych wyobraźnia „dodaje" elementy nierzeczywiste, co więcej, wyobraźnia posiada moc stwarzania obrazów w ogóle nie istniejących!). Krótko mówiąc, w dość karkołomnej przenośni można ludzkie oko przyrównać do oka kamery, a ludzki umysł do taśmy filmowej. Można bowiem wyobrazić sobie (na upartego, ale zawsze...) człowieka, który do oka ma „na stałe" przytwierdzoną kamerę. Na co taki człowiek by nie spojrzał — to uległoby zapisowi na taśmie światłoczułej. Efektem tego doświadczenia byłby zapewne niezbyt ciekawy film rejestrujący „patrzenie na świat" albo widoki, jakie powstały w otchłaniach ludzkiego umysłu.

Teraz dopiero wyobraźmy sobie fotografa. W pewnym momencie przykłada aparat do oka i robi zdjęcie. Czym jest takie, powiedzmy, przypadkowe zdjęcie? Otóż jest to po prostu utrwalony widok — jeden z nieskończonej ilości, jakie jawiły się w umyśle patrzącego fotografa.

Śledząc tok mojego rozumowania, łatwo można dojść do przekonania, że po pierwsze — każdy człowiek swoim umysłem „fotografuje" świat zewnętrzny poprzez sam fakt oglądania go. Każdy z nas przecież mógłby w dowolnej chwili dowolny widok rzeczywiście sfotografować. Po drugie — fotograf, który faktycznie któryś z widoków sfotografował, wybrał go samodzielnie, tym samym podjął osobistą decyzję.

Takie, nieco „bajeczne" objaśnienie istoty fotografii wprowadza nas w olbrzymią dziedzinę zagadnień, które posiadają decydujące znaczenie dla zjawiska, które nazywamy potocznie „współczesną fotografią". Dla tej ostatniej bowiem nie jest najważniejsze „samo zdjęcie", fizyczny przedmiot, którym jest kawałek naświetlonego papieru, ale przekonanie, że ten właśnie kawałek naświetlonego papieru pozwala nam jak gdyby wejrzeć w świat cudzego umysłu. I to właśnie jest ów fenomen FOTOGRAFII, to, że drugi człowiek ma możliwość w trakcie oglądania zdjęć patrzeć „cudzymi oczami", ma możliwość obarczenia własnego umysłu (pamięci, wyobraźni etc.) widokiem, który z tysięcy różnych wybrał i utrwalił inny umysł, innego człowieka.

Wyjaśnienie tego fenomenu również nie jest najważniejsze. W gruncie rzeczy liczą się tylko płynące zeń praktyczne konsekwencje. Jest ich wiele, ale wymienię tu tylko kilka.

Przede wszystkim tradycyjna „estetyka" fotografii okazała się być w ogóle nieprzydatna. Ta estetyka, która opierała się na uniwersalnym poczuciu piękna, kompozycji, smaku, gustu i tak dalej. Nie jest bowiem prawdą, że zawsze patrzymy na rzeczy, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, piękne. Także nie jest prawdą, że zawsze jawią nam się przed oczami obrazy „poprawnie" (!) zakomponowane. Świat rzeczywisty, natura i wszystko to, co w swej historii stworzył człowiek, jest tylko takie, jakie jest. Piękno, kompozycja czy harmonia wynikają z kulturowej umowy, są usankcjonowane przez tradycję. Dlatego „współczesna fotografia" uczy patrzeć na świat bez uprzedzeń.

Poza tym punkt ciężkości „fotograficznych zainteresowań" przeniósł się ze zdjęcia — na sferę mentalną (umysłową właśnie) twórcy fotografii i jej odbiorcy. Coraz rzadziej więc w poważnych rozmowach gada się o fotografii. Coraz częściej rozstrzyga się fantastyczny problem: dlaczego fotograf wybrał ten, a nie inny kadr, co chciał przez to „powiedzieć", jakie były jego motywacje, jakie towarzyszyły mu intencje i wreszcie co to znaczy, symbolizuje — to, co zostało utrwalone na kawałku papieru. Są to kapitalne, ale i jednocześnie dość skomplikowane problemy. Pamiętajmy, że utrwalonym obrazom nieodmiennie towarzyszy ludzka refleksja. Twórcy i odbiorcy. Więc jak gdyby dwóch niepodległych umysłów, pomiędzy którymi p o ś r e d n i k i e m jest fotografia.

Tak — to dlatego najistotniejszym problemem dla ciągle nie napisanej „teorii fotografii" jest człowiek, jego pamięć, wrażliwość, zmysł twórczy, a nie zdjęcie, które jest tylko zwykłym materiałem służącym „ludzdziej ekspresji", materiałem nieco innym niż np. ołówek, farby, rzeźbiarskie kamienie etc.

JERZY BUSZA

Wystawa „dokumentu"

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Jastrzębiu prezentowana jest aktualnie IV ogólnopolska pokonkursowa wystawa fotografii artystycznej pn. „Spotkania z fotografią 80". 165 prac (w tym znaczna liczba wielozdjęciowych zestawów i cykli) wybranych przez jury z blisko tysiąca prac nadesłanych na poprzedzający wystawę konkurs stwarza możliwość prześledzenia niemal wszystkich „kierunków" charakteryzujących współczesną polską fotografię.

Sporo jest tu znakomitego „dokumentu", mocno osadzonego we współczesnej rzeczywistości, fotografii „socjologicznej", fotografii krajobrazowej, ukazującej m.in. ziemię śląską. Nie brakuje prac refleksyjnych, zmuszających do zastanowienia się nad moralną i etyczną stroną naszej egzystencji.

Kameralność ekspozycji stwarza okazję do „wewnętrznej" dyskusji z autorami prac, umożliwia autentyczne obcowanie z dobrą fotografią, odbiór treści i problemów przez nią przekazywanych. I warto tę okazję wykorzystać w pełni. Warto nie tylko „ślizgać się" wzrokiem po obrazach, lecz podjąć próbę „zajrzenia pod podszewkę", doszukać się motywacji kierujących autorami. Słowem: odczytać i zrozumieć myśli, które autorzy poprzez swoje prace kierują do nas, odbiorców.

Zapraszamy do obejrzenia wystawy. Robimy to tym chętniej, że tak bogatej „oferty" — tylu dobrych prac o tak zróżnicowanych treściach i rozwiązaniach formalnych „nasz" jastrzębski klub mimo wielkiej aktywności twórczej nie jest w stanie własnymi siłami przedstawić. Zachęcamy także do podzielenia się z nami — a poprzez naszą gazetę z jej Czytelnikami — refleksjami i uwagami o wystawie, o roli i funkcji fotografii w naszym życiu.

I jeszcze prośba do kierownictwa Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki o przedłużenie ekspozycji co najmniej do końca września br. Zamknięcie wystawy z dniem 15 września — jak to przewiduje „kalendarz" ekspozycji — znacznie zmniejszy szanse obejrzenia wystawy przez wielu jastrzębian, choćby tylko z uwagi na zmianowy system pracy w kopalniach.

(j)

Fot. Zofia Lubczyńska

Trudne problemy z trudną młodzieżą

Jastrzębie jest być może symbolem urbanistycznej nowoczesności, ale nie stwarza warunków sprzyjających roztoczeniu opieki nad dziećmi. Więcej nawet: utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia opiekę rodzicielską nad dziećmi przedszkolnymi i szkolnymi. Jakże bowiem czuwać nad dzieckiem, które bawi się pięć czy dziesięć kondygnacji niżej? A ono — skutecznie oddzielone od swego domu windą i licznymi stopniami schodów — czuje niepokój, strach i zagrożenie. Stara się więc przyłączyć do jakiejś „paczki" rówieśników i uzyskać ich akceptację.

Zjawisko tworzenia się tzw. grup nieformalnych, które bez dozoru dorosłych łatwo nabierają charakteru przestępczego, występuje również w Jastrzębiu. Trwożyć musi zwłaszcza fakt, że przestępstw dopuszcza się już nawet kilkunastoletnia młodzież.

Młodociani przestępcy

— Wśród młodocianych przestępców — informuje Andrzej Jacko, przewodniczący wodzisławskiego sądu dla nieletnich — działa niepokojąco dużo dziesięciolatków. Ich udziałem są włamania do kiosków, przedszkoli, szkół i mieszkań, a do rejonów szczególnie zagrożonych taką „działalnością" należą osiedla Przyjaźń i Szeroka oraz ulice Wielkopolska i Turystyczna. Wśród przestępstw młodzieży w wieku 13—17 lat dominują rozboje, włamania oraz kradzieże pojazdów. Samochodami cieszą się zresztą krótko — dopóki starczy benzyny... Czasem działają też w precyzyjnie zorganizowanej grupie, która ma swego przywódcę, określony podział ról i łupów.

Przestępczość wśród nieletnich urasta w naszym mieście do rangi problemu, jako że od kilku lat utrzymuje się na stałym, niestety, wysokim poziomie. Nie maleje liczba przypadków okradania torebek nieostrożnych pań w miejskich autobusach. Nie zmniejsza się skala pijaństwa, zwłaszcza wśród młodzieży z internatów szkół górniczych. Nie znika ze sprawozdań wychowawców problem włóczęgostwa i wagarów, które są doskonałą okazją do rozpoczęcia złodziejskiego rzemiosła.

Być może rozwiązaniem byłoby otwarcie w każdym bloku młodzieżowego klubu lub świetlicy, w których nie pozostawiano by młodzieży samej sobie, gdzie nie tolerowano by chuligaństwa?

Gdzie tkwią korzenie zła?

Chcąc zaradzić złu, członkowie Komisji Przestrzegania Prawa Urzędu Miejskiego oraz przedstawiciele Wydziału Oświaty i Wychowania stawiali sobie pytania, dlaczego tak się dzieje. Przyczyn jest sporo. Do Jastrzębia trafia wielu ludzi z tzw. „przeszłością". Niekiedy ma ona wymiar kryminalny. Nie zawsze korzystają oni z szansy, jaką daje zmiana środowiska, lecz kontynuują tu swoją dawną działalność przestępczą.

Dzieci z takich rodzin, w których łamie się prawo i zasady współżycia społecznego, skazane są w sposób automatyczny niejako na demoralizację. Czy można je uratować? W zasadzie tak, choć często interwencja przychodzi za późno i dzieci za przykładem rodziców wchodzą w kolizję z prawem.

Ostatnio jednak coraz częściej czyny przestępcze popełniają młodzi ludzie z tzw. porządnych domów. Co sprawia, że przestają oni ufać i wierzyć rodzicom, a autorytetem darzą członków grup przestępczych?

Zapobiec w porę

Współczesna pedagogika, wychodząc z założenia, że żadne dziecko nie jest z natury złe i żadne nie rodzi się przestępcą, za najlepszy sposób zapobiegania przestępczości uważa wczesne ujawnianie dzieci zagrożonych demoralizacją. Któż to jednak ma robić?

Młody jastrzębianin uczęszcza najczęściej do klasy liczniejszej niż w innych miastach, nauczyciel więc znacznie później poznaje sytuację dziecka. Dlatego tak ważną rolę w naszym mieście odgrywa współpraca szkół z komitetami rodzicielskimi, samorządami mieszkańców, radami zakładowymi, organizacjami społecznymi, które w równym stopniu odpowiedzialne są za wychowanie młodego pokolenia.

Przecież zanim młody człowiek popełni pierwszy czyn przestępczy, zwykle dużo wcześniej zdradza tzw. symptomy niedostosowania społecznego, np. trudności w nauce, wagary, ucieczki z domu, agresywność względem zwierząt i rówieśników. Gdyby w porę dostrzegano te objawy i szybko interweniowano poprzez zastosowanie odpowiednich środków opiekuńczo-wychowawczych można by wiele dzieci ustrzec przed całkowitą demoralizacją od której zwykle nie ma już odwrotu.

Potrzebni sojusznicy

Wydaje się jednak że brakuje wśród dorosłych odważnych. Informacje, iż należy pomóc jakiemuś schodzącemu na przestępczą drogę „małolatkowi", otrzymać można jedynie od szkół i MO. A wtedy, gdy dopiero rodzi się zło i jeszcze można je zatrzymać lub przyhamować — nie ma nikogo? Bo zupełnie za późno jest wtedy, gdy nieletni włamuje się do naszego mieszkania lub na wakacjach dla hecy podpala stodołę. O, wtedy już nie stać nas na tolerancję. Każemy zaraz wsadzać za kratki i surowo karać w myśl zasady „oko za oko, ząb za ząb".

A chodzi przecież o nowy sposób myślenia, o zaufanie do ludzi, którym należy poświęcić najpierw nieco uwagi... Nie trzeba od razu uciekać się do środków radykalnych: zakładu opiekuńczego lub poprawczego. Często wystarczyłaby opieka rodzicielska lub kuratorska. W stutysięcznym Jastrzębiu działa jednak zaledwie 37 kuratorów społecznych. A skala potrzeb w tym zakresie jest ogromna. Trudno jednak uwierzyć, że tylko tylu ludzi pragnie pomóc dzieciom, którym grozi kolizja z prawem. Może po prostu nie wiedzą jak?

JOLANTA WIECZOREK

A ludzie mokną

Z przystanków „na trójce" odjeżdża codziennie kilka tysięcy pasażerów. Kursują tutaj bowiem autobusy w kierunku Katowic, Żor, Bielska, Pszczyny i Wisły oraz Wodzisławia, Gliwic i Raciborza. Są także dwa stanowiska linii WPK. Dopóki dopisuje pogoda, podróżni — mimo braku ławek — nie narzekają. Drepcza w kółko wokół słupków z rozkładami jazdy lub urządzają spacerki do pobliskiego kiosku po papierosy czy gazetę.

Prawdziwe kłopoty zaczynają się, gdy zacina deszcz (a nie brakuje go tego lata) i wieje wiatr. Wówczas nic już nie chroni podróżnych. Co sprytniejsi; szukają schronienia w pobliskim bloku przy Śląskiej 19. Wyczekują tu nieraz gromady ludzi. Dając upust nerwom, przeklinają komunikację (i nie tylko), palą, śmiecą, narzekają. Jedynie dzięki niezwykłemu uporowi i sumienności gospodyni bloku Helenie Przybyś, nie zrażonej syzyfowym niemal trudem, parter budynku udaje się utrzymać w czystości.

Z informacji zamieszczonych tylko na naszych łamach, w których obiecywano zadaszenie przystanków mówiło się nawet o oryginalnych kształtach), można by ułożyć pokaźny stosik wycinków, ale na tym sprawa się kończy. Wprawdzie pojawiły się w kilku miejscach daszki, nie mają jednak nic z oryginalności, nie są nawet praktyczne.

Gospodarzom naszego miasta proponujemy wybrać się w najbliższą wolną sobotę na wycieczkę po województwie nowosądeckim lub krośnieńskim. Przy drogach stoją tam rzeczywiście ciekawe i w dodatku funkcjonalne zadaszenia. Udało się — o dziwo — postawić jednakowe na terenie całego województwa! W naszym mieście nie udaje się to od wielu lat.

Czy to zadaszenie jest estetyczne i funkcjonalne?

Wobec własnego czasu

Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i Młodzieżowa Agencja Wydawnicza — przy współudziale redakcji „Studenta", „ITD", „Nowego Medyka" i „Politechniki" — organizują ogólnopolski konkurs na dzienniki twórcy, artysty, działacza.

Celem konkursu, któremu nadano nazwę „Wobec własnego czasu", jest m.in. ukazanie problemów dojrzewania intelektualnego oraz ideowo-moralnego różnych generacji. Organizatorzy spodziewają się uzyskać dokument obrazujący zakres uczestnictwa młodego pokolenia w życiu społeczno-politycznym Polski Ludowej. Jednocześnie oczekują, że uczestnicy konkursu zaprezentują motywacje światopoglądowe, które powodowały określenie się wobec najważniejszych problemów współczesności i rozwoju naszego kraju.

Chodzi szczególnie o prace określające rolę organizacji młodzieżowych oraz ich wpływ na aktywność społeczną i zawodową czy życie osobiste. Jednocześnie idzie nie tylko o zapis bieżących wydarzeń lub zdarzeń z przeszłości, lecz także o refleksje nad własnym życiem i pracą w korelacji z problemami przeobrażeń naszego kraju i społeczeństwa.

Oczekuje się na prace młodych nauczycieli, działaczy, a także przedstawicieli różnych grup społeczno-zawodowych. Forma prac konkursowych jest dowolna. Może to być dziennik, pamiętnik, mogą być zapiski autobiograficzne, wspomnienia o charakterze publicystycznym, a także eseje czy osobiste rozważania — nigdzie wcześniej nie publikowane ani też nie zgłaszane do innego konkursu.

Prace w trzech egzemplarzach (o objętości do 20 stron, opatrzone godłem, wraz z kopertą oznaczoną tymże godłem i zawierającą dane osobowe autora i adres) należy nadsyłać do 30. 11. 1980 r. na adres: „Nowy Medyk" ul. Oczki 7, 02-007 Warszawa z dopiskiem „Wobec własnego czasu". Nagrody: I — 10 tys. zł, dwie II — po 7 tys. zł, trzy III — po 5 tys. zł, 10 wyróżnień po 2 tys. zł. **(TAK)**

Pożyjemy - zobaczymy!

Jak świat światem a tenis sportem, jedyną funkcją kortu jest rozgrywanie na nim meczów. Na korcie zlokalizowanym przy ulicy Granicznej jest jednak inaczej. Jak dotąd nie rozegrano tam jeszcze żadnych zawodów (chyba że pod uwagę weźmiemy dzieci, których ulubioną konkurencją jest rzut kamieniem przez siatkę wysokiego ogrodzenia), chociaż obiekt stoi gotowy od dawna.

Jedynym wytłumaczeniem istniejącego stanu rzeczy może być fakt, że po dzień dzisiejszy kort nie doczekał się jeszcze... uroczystego otwarcia. Cóż, jeśli w poprawie istniejącego stanu może pomóc przecięcie okolicznościowych wstęg, przetnijmy je jak najszybciej! W przeciwnym razie grozi nam szybkie oddanie wspaniałego obiektu do jeszcze wspanialszego, a w dodatku kosztownego remontu kapitalnego.

Nikt nie zaprzeczy, iż nawierzchnia kortu winna być utwardzona. Czy temu mogą jednak służyć rosnące na niej chwasty? Być może zniknie niebawem pokaźna kłódka przy wejściowej furcie. Póki co proponuję zaczekać, wszak przysłowie mówi „pożyjemy, zobaczymy". Ciekawe tylko co! **(MaW)**

Nauka języków - dla wszystkich

Znajomość języków obcych otwiera „drzwi świata" — można tak powiedzieć nie popadając w przesadę. Warto więc skorzystać z oferty Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Wielkopolskiej.

Ośrodek nauki języków istniejący przy tym klubie proponuje kursy angielskiego, francuskiego i niemieckiego zarówno dla dorosłych, jak i dla młodzieży. Młodzież może uczęszczać na kursy 4-letnie (opłata roczna 1200 zł), a dorośli mają możliwość nauczyć się języka w ciągu 2 lat (3150 zł rocznie).

Zajęcia odbywają się w nowoczesnym laboratorium językowym. **(am)**

KRZYŻÓWKA 36

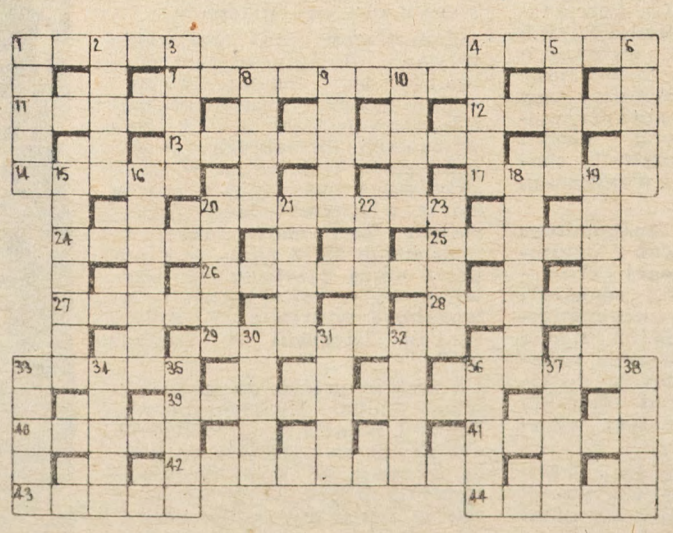

POZOMO: 1 — złote dukaty w garnku pod gruszą, 4 — zuch, śmiałek, 7 — krowy, kozy, barany, 11 — w ręku Fidiasza, 12 — do bezśladowej ucieczki, 13 — kapturek na palec, 14 — weksel ciągniony, 17 — szpieg, 20 — stolica Gwinei, 24 — taniec w tytule dramatu Mrożka, 25 — forma monopolu kapitalistycznego, 26 — z chóralnymi śpiewami ku czci, 27 — siedzibą aniołów, 28 — fartuch lekarski, 29 — despotyczny zwierzchnik, 33 — służący, lokaj, 36 — cerkiewny obraz, 39 — klasówka na wyższej uczelni, 40 — hazardowa gra w karty, 41 — „...w koronie" w tytule filmu Kazimierza Kutza, 42 — dopływ Soły w pobliżu Żywca, 43 — ród włoskich lutników, 44 — egzaminowa, sądowa lub sejmowa.

PIONOWO: 1 — prezydent Egiptu, 2 — wyspa u wybrzeży Wenezueli, 3 — ładnie ziemię uczesze, 4 — koleżanka różniczki, 5 — cugle, lejce, 6 — autostrada dyliżansu, 8 — nad nim odbył się dramat legendarnego Popiela, 9 — „Agnieszka... Kolumba", 10 — traktor, 15 — okrągła budowla, 16 — cechuje jarmarczne towary, 18 — wcale nie taki mądry ptak, 19 — zespół pałacowo-parkowy w Warszawie w dzielnicy Mokotów, 20 — owoc interesu, 21 — zespół dziewięciu wykonawców, 22 — Albin do niej wzdycha, 23 — ojczyzna Penelopy, 30 — zbiór map, 31 — nasza aktorka, 32 — fałda na spódnicy, 33 — ogół wszystkich gatunków roślin na określonej powierzchni, 34 — jazda, panie..., 35 — nogi zajaca, 36 — dusza gry — mawiają brydżyści, 37 — biały na stole, 38 — solenizantka z 5 lutego.

HERA

Wśród Czytelników, którzy do 2 **października** prześlą na adres redakcji poprawne rozwiązanie krzyżówki (z dopiskiem „Krzyżówka 36"), rozlosujemy interesującą książkę.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 32

POZIOMO: 1 — Gabriel, 6 — idiotka, 10 — Apacz, 11 — Irawadi, 12 — ostatek, 13 — Kamil, 14 — zatrata, 16 — drapacz, 18 — Tania, 21 — Oregon, 24 — cetnar, 26 — intryga, 27 — bracia, 28 —legion, 29 — szafir, 30 — paczka, 31 — Tartar, 33 — Stany, 36 — światło, 39 — Ulisses, 42 — nosek, 43 — Istebna, 44 — Arkadia, 45 — Tanew, 46 — garstka, 47 — Alabama.

PIONOWO: 1 — Gniezno, 2 — Blaut, 3 — taka, 4 — laikat, 5 — Carmen, 6 — Izolda, 7 — istra, 8 — tutka, 9 — alkazar, 15 — rogacizna, 17 — Pitagoras, 19 — antrakt, 20 — Irydion, 22 — rurka, 23 — Niasa, 24 — cal, 25 — agora, 30 — poślizg, 32 — roszada, 33 — sonata, 34 — asynt, 35 — Yukawa, 37 — Inter, 38 — Tybet, 40 — iskra, 41 — sadza.

Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje **Wojciech Smorz** z Giżycka (ul. Jeziorna 5).

RYBNICKIE ZAKŁADY NAPRAWCZE

PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO
44-270 RYBNIK-NIEDOBCZYCE, ul. Rymera 5

ZATRUDNIĄ PRACOWNIKÓW

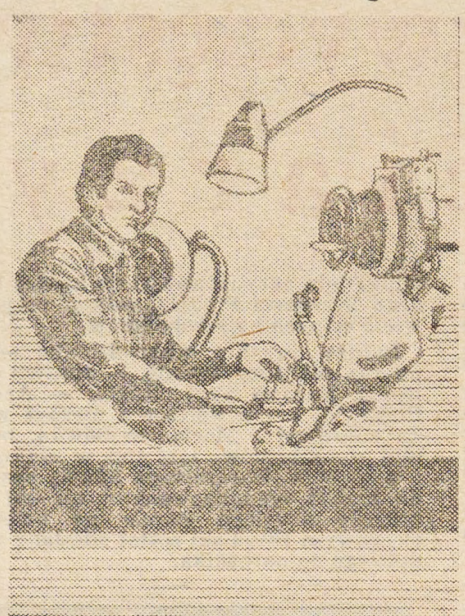

w zawodach:
- ŚLUSARZ,
- TOKARZ,
- MECHANIK oraz
- PRACOWNIKÓW BEZ ZAWODU.

Zatrudnimy także pracowników w zawodach:
- FREZER
- SZLIFIERZ
- KOWAL
- MURARZ
- ODLEWNIK
- ELEKTROMONTER.

W wyżej wymienionych zawodach zatrudniamy również ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

Rybnickie Zakłady Naprawcze PW w Rybniku-Niedobczycach podlegające Rybnickiemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego produkują urządzenia, części zamienne i konstrukcje stalowe dla potrzeb górnictwa. Poważną część robót stanowią również remonty maszyn i urządzeń — zarówno w zakładzie jak też na placówkach montażowych przy kopalniach. Praca odbywa się na powierzchni, przeważnie w nowo wybudowanych halach produkcyjnych.

Pracownikom zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych. Zakład posiada stołówkę oraz kioski spożywcze. Pracownicy mają możliwość zdobywania oraz podwyższania kwalifikacji na różnego rodzaju kursach organizowanych na miejscu lub w szkołach dla pracujących. 143

RYBNICKIE ZAKŁADY NAPRAWCZE

PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO
44-270 RYBNIK-NIEDOBCZYCE, ul. Rymera 5

OGŁASZAJĄ WPISY

na rok szkolny 1980/81 do klasy I Przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej

w zawodach:

1. TOKARZ
2. ŚLUSARZ-MECHANIK

Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły podstawowej, wiek do 17 lat, dobry stan zdrowia.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnione zatrudnienie w zakładzie pracy. Okres nauki zalicza się do okresu pracy.

UWAGA:

Do szkoły przyjmuje się chłopców i dziewczęta. Nauka trwa 3 lata. Przyjęcia odbywają się bez egzaminu wstępnego — według kolejności zgłoszeń. **Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia Zakładu w Niedobczycach, ul. Rymera 5 (dojazd autobusem PKS do przystanku Niedobczyce Bar).**

142

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM Syrenę 105. Stan bardzo dobry. Wiadomość: Jastrzębie, ul. Ofiar Faszyzmu 7/5.

HANNA WALCZAK zgubiła przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

KRZYSZTOF ŻAK zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

TADEUSZ FICEK zgubił przepustkę stałą nr 4017 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

WANDA ŁACIŃSKA zgubiła przepustkę stałą nr 2540 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ANTONI SAMOLEJ zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

SYLWESTER CAŁUS zgubił przepustkę stałą nr 6540 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JERZY OSTROWSKI zgubił przepustkę stałą nr 1259 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

RYSZARD PODZIELNY zgubił przepustkę stałą nr 1359 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

MAŁGORZATA WAWRZACZ zgubiła przepustkę stałą nr 7181 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

EMIL SZULIK zgubił przepustkę stałą nr 6746 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

KAZIMIERZ MIŚKIEWICZ zgubił przepustkę stałą nr 9033 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

BOLESŁAW SALAMON zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

STANISŁAW STĘPIEŃ zgubił przepustkę stałą nr 283 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

STANISŁAW KULA zgubił przepustkę stałą nr 13596 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

FRANCISZEK GRUSZCZYK zgubił przepustę stałą nr 8310 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

WŁADYSŁAW PODEMSKI zgubił przepustkę stałą nr 13319 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

PIOTR KOŁODZIEJ zgubił przepustkę stałą nr 1686 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

TADEUSZ SZCZUREK zgubił przepustkę stałą nr 9615 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

MIROSŁAW PIUSIŃSKI zgubił przepustkę stałą nr 7661 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

MIECZYSŁAW STANIASZEK zgubił przepustkę stałą nr 3839 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JERZY DURAJ zgubił przepustkę stałą nr 10052 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

RYSZARD PARZYCH zgubił przepustkę stałą nr 12144 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

TADEUSZ RUSIN zgubił przepustkę stałą nr 3370 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

WIESŁAW DUDEK zgubił przepustkę stałą nr 12364 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

RYSZARD KRUKOWSKI zgubił przepustkę stałą nr 1141 wydaną rzez kopalnię „Moszczenica".

ŁUCJAN TATARCZYK zgubił przepustkę stałą nr 992 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JAN ZIĘBA zgubił przepustkę stałą nr 2794 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

STANISŁAW SIWIEC zgubił przepustkę stałą nr 6374 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

BOLESŁAW BUDNIK zgubił przepustkę stałą nr 6672 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

KAZIMIERZ CHUDY zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

ADAM GOMULARZ zgubił przepustkę stałą nr 4969 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JERZY SALAMON zgubił przepustkę stałą nr 11342 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

LECH HADAŚ zgubił przepustkę stałą nr 5154 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

KRZYSZTOF MAZGAJ zgubił przepustkę stałą 5353 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

JÓZEF NALBORCZYK zgubił przepustkę stałą nr 3116 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ZENON MORDAWSKI zgubił przepustkę stała wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

STANISŁAW SZOPA zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL".

JERZY ŚWIDERSKI zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

KRYSTYNA STĘPNIEWSKA zgubiła przepustkę stałą nr 4653 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

HENRYK CIEŚLAR zgubił przepustkę stałą nr 9932 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

ANDRZEJ KAMALLA zgubił przepustkę stałą nr 7519 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

RYSZARD KUŹNIK zgubił przepustkę stałą nr 7822 wydaną przez kopalnię „Moszczenica".

CO, GDZIE, KIEDY?

KINA

„Panorama"
21—24. 9. „Wściekły" (18, polski, 16.30 19.00).

„Zdrój"
19—21. 9. „Umarli rzucają cień" (15, polski, 17.00 19.15).
21. 9. poranek: „Kapłon — kwiat poranku" (15.00).
22—23. 9. „Krótki sezon" (15, włoski, 17.00 19.15).
24. 9. „Barwy ochronne" (15, polski, 17.00, 19.15).
25. 9. „Ziemia obiecana" (15, polski, 17.00 19.15).

IMPREZY

Górnicze Centrum Kultury KWK „Jastrzębie"

19.9. 16.30 i 19.00 — Koncert rozrywkowy węgierskiego zespołu „Mini Group".
24. 9. 13.00 — Koncert umuzykalniający dla młodzieży (Filharmonia ROW).
25.9. 18.00 — Seans DKF („Pies, który lubił pociągi", prod. jugosłowiańskiej).
19—25. 9. — IV Wystawa Akwarystyczna.

KMPiK

19—25. 9. — Wystawa „Spotkania z fotografią 80".

Klub „Kaktus"
24. 9. 18.00 — Projekcja V części filmu polskiego „Kolumbowie".
24. 9. — Otwarcie wystawy poświęconej życiu i twórczości Jana Kochanowskiego.

KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„Lingwista - Oświata"

organizuje kursy języków obcych:
— angielskiego
— niemieckiego
— francuskiego
— rosyjskiego

Nauka prowadzona będzie metodą laboratoryjną.

Zapisy przyjmuje Ośrodek Nauczania w Jastrzębiu, ul. Kościuszki 19, tel. 617-35 (Szkoła Podstawowa nr 4).

KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„Lingwista - Oświata"

organizuje we wrześniu kursy:
— spawania gazowego i elektrycznego,
— mechaników samochodowych,
— mechanika radia i telewizji,
— dziewiarstwa maszynowego,
— kroju i szycia,
— kwalifikacyjne w różnych zawodach.

Zapisy przyjmuje Ośrodek Szkolenia w Jastrzębiu, ul. Kościuszki 19 tel. 617-35 (Szkoła Podstawowa nr 4).

nasze problemy TYGODNIK

Organ samorządów robotniczych kopalń: „Borynia", „Jastrzębie", „Manifest Lipcowy", „Moszczenica", „XXX-lecia PRL" oraz Przedsiębiorstwa Robót Górniczych ROW. Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. Śląska 19. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny — 624-33, sekretarz redakcji — 610-20, publicyści — 663-03, dział sportowy — 660-25, linia węglowa centrali RZPW — wewn. 51-28. ● RADA PROGRAMOWA: Maciej Bereza, Irena Brachmańska-Ociepka, Roman Jakubowski, Henryk Jordan (zastępca przewodniczącego), Krystyna Macewicz, Anna Mendykowska, Jerzy Merecz, Eugenia Plucik, Jan Siemieniewski, Marek Sieradzki, Henryk Stańczak, Czesław Szafrański (przewodniczący), Leszek Urbańczyk, Zbigniew Waloszczyk, Henryk Wuwer. ● ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Jan Duda, Zygfryd Fojcik, Marek Jurkiewicz, Tadeusz Krzyżowski, Anna Mendykowska (sekretarz redakcji), Eugenia Plucik, Kazimiera Sunita (redaktor techniczny), Czesław Szafrański (redaktor naczelny), Jolanta Wieczorek. Sekretariat: Elżbieta Fila, Elżbieta Sokół. Korekta: Aleksander Bukko. Nie zamówionych rękopisów i zdjęć nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych artykułów i zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada Nr indeksu 36-700. Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Zakład Poligraficzny w Katowicach. Nr zam. 3401-12/80. S-6

Wygrali tylko juniorzy

W czwartej kolejce spotkań o mistrzostwo III ligi piłkarze GKS Jastrzębie występowali na gorącym terenie wrocławskiej Odry. W przedmeczowych kalkulacjach faworytem spotkania byli gospodarze, którzy na własnym boisku z reguły nie tracą punktów. Tymczasem, ku zaskoczeniu miejscowych kibiców, górnicy nie dopuścili napastników Odry do pozycji strzeleckich i mecz zakończył się bezbramkowym remisem. Tak więc to, co nie udało się piłkarzom GKS w Mysłowicach i Legnicy, zupełnie niespodziewanie osiągnęli we Wrocławiu.

Gorzej natomiast wiodło się pozostałym reprezentantom Jastrzębia. Kolejnej porażki, tym razem na boisku Górnika w Knurowie, doznała drużyna rezerwowa GKS Jastrzębie. Słabo spisały się również walczące o mistrzostwo klasy „B" jedenastki Orła Moszczenica i Granicy Ruptawa, które grając na obcym terenie nie powiększyły swojego dorobku punktowego. W tej sytuacji jedynym radośniejszym wydarzeniem minionej piłkarskiej niedzieli było wysokie zwycęstwo juniorów GKS Jastrzębie, odniesione nad zespołem Zagłębia Sosnowiec.

Piłkarze moszczenickiego Orła występowali w Rybniku, gdzie ich przeciwnikiem była drużyna miejscowej Ryfamy. W pierwszych dwudziestu minutach goście mogli sobie zapewnić kilkubramkową przewagę, lecz z siedmiu stuprocentowych sytuacji nie wykorzystali ani jednej. Po tym naporze do głosu zaczęli dochodzić gospodarze i w ciągu niespełna 10 min. trzykrotnie ulokowali piłkę w siatce Orła. Po zmianie stron zespół z Moszczenicy dążył do poprawienia niekorzystnego wyniku, uzyskując w tym okresie gry dwie bramki. Na wyrównanie rezultatu zabrakło jednak już czasu.

Zaskakujące rozstrzygnięcie padło na boisku w Gołkowicach, gdzie miejscowy KS-27 wysoko pokonał Granicę Ruptawa 4—0 (3—0). W spotkaniu tym podopieczni trenera Teofila Hermana mieli lekką przewagę, której jednak nie potrafili udokumentować bramką. Gospodarze natomiast przeprowadzili zaledwie kilka szybkich kontrataków, z których uzyskali wszystkię cztery gole.

Bardzo zadowolony był w niedzielę 14 września br. trener Bronisław Majcherek. Jego podopieczni bowiem rozegrali dobry mecz zwyciężając silną jedenastkę Zagłębia Sosnowiec aż 5—2 (4—0). Warto zaznaczyć, że gospodarze prowadzili już 5—0, kiedy piłkarzom Sosnowca udało się z problematycznego karnego uzyskać kontaktową bramkę.

● Odra Wrocław — GKS Jastrzębie 0—0. Skład: Sobola, Bartuś, Sachs, Bugdoł, Wodecki, Bielaczek, Buchalik, Pomykoł, Malcherczyk, Kloza, Jermałowicz.

● Górnik II Knurów — GKS II Jastrzębie 2—0. Skład: Koterba, Podolak, Lajda, Kiernozek (Goik), Sowa, Duda (Blaszczyk), Ryguła, Kuś, Jaświn, Gadaj, Karwot.

● KS-27 Gołkowice — Granica Ruptawa 4—0 (3—0). Skład: Chodura, Piguła, Urbanek, Wodziszawski, Mołdrzyk, Mika (Jurecki), E. Brzoza, Sołtysiak, M. Brzoza, Smok, Matysik (Gromski). Przedmecz juniorów wygrał zespół Granicy 3—1. Bramki: Bogdan Goik 2 i Henryk Łagiewka.

● Ryfama Rybnik — Orzeł Moszczenica 3—2 (3—0). Obydwie bramki (z karnych) zdobył Sylwester Pawliczek. Skład: Ranoszek, S. Pawliczek, J. Pawliczek, R. Brzoza, Szmuk, Miąsko, J. Brzoza, K. Brzoza, M. Gawłowski, Krzystała, Ledwoń. Mecz juniorów wygrał zespół Orła 6—2. Bramki — Jan Kamiński 3, Roman Popek 2 i Piotr Serwotka.

● GKS Jastrzębie — Zagłębie Sosnowiec 5—2 (4—0). Bramki: Janusz Wróbel 2 oraz Wojciech Pękała, Dariusz Guzy i Jan Witkowski. Skład: Maślanka, Tekiela, Kawecki, Fizek, Pękała, Witkowski, Janulek (Rzepecki) Wróbel, Guzy, Kraus, Dąbrowski. **(fz)**

Kolejne zwycięstwo pięściarzy

Prawie półroczna przerwa w rozgrywkach o mistrzostwo pięściarskiej ekstraklasy spowodowała, że mimo niezbyt atrakcyjnego rywala na mecz GKS Jastrzębie — Carbo Gliwice przybyło ponad dwa tysiące spragnionych emocji kibiców. Większość z nich opuszczała halę przy ul. Leśnej z mieszanymi uczuciami. Wprawdzie podopieczni trenera Antoniego Zygmunta zwyciężyli pięściarzy Carba 14—6, lecz postawa niektórych zawodników wzbudziła wątpliwości co do ich formy i szans w zbliżającym się wyjazdowym meczu z warszawską Gwardią.

Mecz nie należał do najciekawszych, w kilku bowiem kategoriach wagowych różnica w wyszkoleniu rywali była tak znaczna, że pojedynki kończyły się po upływie kilkudziesięciu zaledwie sekund. Stąd podczas całego spotkania najmniej napracowali się sędziowie punktowi, którzy musieli oceniać przebieg tylko trzech walk. Sporo roboty miał natomiast arbiter ringowy, zbyt wiele bowiem było fauli, przepychania i niezbyt czysto zadawanych ciosów. Na domiar złego nie miał on w Jastrzębiu najlepszego dnia, stąd wiele interwencji było mylnych i spóźnionych.

Mimo niezbyt wysokiego poziomu, podczas meczu doszło do kilku interesujących wydarzeń. Przede wszystkim mogliśmy oglądać w akcji dwóch olimpijczyków — Henryka Średnickiego i Zygmunta Gosiewskiego. Bezsprzecznie lepsze wrażenie pozostawił ten ostatni, który mimo iż walczył tylko niespełna dwie minuty, zademonstrował kilka wysokiej klasy akcji. Natomiast Henryk Średnicki długo męczył się ze Stanisławem Syjudem. Przez dwie rundy lepszym pięściarzem był gliwiczanin i dopiero w ostatnim starciu, gdy mistrz świata przyspieszył tempo walki, uzyskał minimalną przewagę.

Innym ciekawym wydarzeniem był debiut w pierwszoligowej drużynie wychowanka Czesława Caputy — Tadeusza Wijasa. Początkowo trema paraliżowała poczynania reprezentanta gospodarzy i inicjatywa należała do młodziutkiego pięściarza Carba — Zdzisława Lipskiego. Jednakże z upływem czasu Wijas coraz śmielej atakował i w efekcie pod koniec pierwszej rundy sędzia przerwał ten nierówny pojedynek.

Najładniejszą walkę dnia stoczyli jednak pięściarze wagi koguciej — Jerzy Szewczyk i Krzysztof Żeromiński. Niższy od rywala Szewczyk przez pełne trzy rundy był w nieustannym natarciu, atakował seriami, demonstrując boks dynamiczny i techniczny. Podobny styl walki prezentował Żeromiński, lecz był często bezradny wobec zaskakujących akcji Szewczyka, który wygrał walkę wysoko na punkty.

Na uwagę zasługuje jeszcze występ Jana Szpyry i Marcina Jaworskiego, który umiejętnie paraliżował akcje bardzo groźnego Grzegorza Pigonia, zadając przy tym wiele celnych i silnych ciosów.

Bardzo przykrą niespodziankę — nie po raz pierwszy zresztą — sprawił były mistrz Europy wagi ciężkiej — Andrzej Biegalski, który walcząc z niezbyt wysoko notowanym Marianem Sówką, popełniał serię błędów, zarówno w ataku jak i w obronie. W rezultacie Sówka bez trudu trafiał sygnalizowanymi ciosami i w połowie drugiego starcia po kolejnym sierpowym Biegalski został odesłany przez sędziego do narożnika.

Nie zawiódł najstarszy pięściarz GKS Jastrzębie — Jan Gudra, wygrywając wyraźnie na punkty z Edwardem Bednarzem.
Fot. T. Brzozowski

A oto komplet wyników od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze): Henryk Średnicki zwyciężył stosunkiem głosów 2—1 Stanisława Syjuda, Jerzy Szewczyk jednogłośnie pokonał Krzysztofa Żeromińskiego, Jan Gudra wypunktował Edwarda Bednarza, Tadeusz Wijas zwyciężył na skutek przewagi w I rundzie Zdzisława Lipskiego, Zdzisław Hołodowski uległ w I starciu z Adamem Piwowarskim, Stanisław Marczyński przegrał z Ireneuszem Tomczakiem (III r. kontuzja), Zygmunt Gosiewski pokonał przez przewagę w I rundzie Zenona Wietrzyckiego, Jan Szpyra wygrał na skutek poddania przeciwnika przez sekundanta w II starciu z Władysławem Szczepańskim, Marcin Jaworski pokonał Grzegorza Pigonia (kontuzja III r.), Andrzej Biegalski przegrał na skutek przewagi w II starciu z Marianem Sówką. **(fz)**

Sukces Gabrieli Janik

W przeddzień inauguracji rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi tenisa stołowego odbyły się wojewódzkie i strefowe turnieje klasyfikacyjne. Rozegrane w Siemianowicach zawody okręgowe przyniosły w konkurencji kobiet zdecydowane zwycięstwo Gabrieli Janik, która wyprzedziła dwie inne reprezentantki GKS Jastrzębie — Halinę Wanat i Teresę Mitko.

Zwyciężczyni eliminacji wojewódzkich triumfowała również podczas rozegranego w Rybniku turnieju strefowego. Nieco gorzej powiodło się natomiast Halinie Wanat, która zajęła dopiero czwarte miejsce i nie zakwalifikowała się do rozgrywek ogólnopolskich. Najmłodsza z zawodniczek GKS — Teresa Mitko sklasyfikowana została na 14 miejscu.

W Rybniku startowali również mężczyźni. Tenisiści GKS Jastrzębie nie odnieśli jednak w turnieju znaczących sukcesów. Najlepiej z nich spisał się, zajmując 5 miejsce, Adam Dynowski. Jego kolega klubowy Zbigniew Kucharski wywalczył 9 pozycję. **(fz)**

Górnicy za burtą PP

W środę (10 września br.) odbyło się zaległe spotkanie nowej edycji piłkarskiego Pucharu Polski pomiędzy rezerwą boguszowickiego Górnika i trzecioligowym GKS Jastrzębie. Powszechnie spodziewano się łatwego zwycięstwa podopiecznych trenera Kazimierza Trampisza. Tymczasem zespół GKS napotkał w Boguszowicach nadspodziewanie silny opór i zamiast łatwego spacerku do następnej rundy rozgrywek, musiał pożegnać się z nadziejami na pucharowe laury.

W normalnym czasie mecz zakończył się wynikiem remisowym 2—2, a bramki dla GKS Jastrzębie zdobyli **Andrzej Kloza i Andrzej Malcherczyk.** Rozstrzygnięcia nie przyniosła również dogrywka. W tej sytuacji sędzia spotkania zarządził egzekwowanie karnych. Skuteczniej strzelali gospodarze i oni zakwalifikowali się do następnej rundy Pucharu Polski. **(fz)**

Zaszczytne wyróżnienie

Sportowcy i trenerzy Górniczego Klubu Sportowego uczestniczyli już w najpoważniejszych międzynarodowych i krajowych imprezach, odnosząc w nich spore sukcesy i zdobywając bardzo pochlebne opinie. Do tej jednak pory żaden z przedstawicieli licznej jastrzębskiej sportowej rodziny nie uczestniczył w wielkich zawodach w charakterze arbitra. Jak się jednak dowiadujemy i na tej niwie sportowej działalności niebawem pojawi się reprezentant górniczego Jastrzębia. Będzie nim trener **Tadeusz Kowalewski,** który zaproszony został do prowadzenia walk podczas akademickich mistrzostw świata w dżudo, które odbędą się w dniach od 24 do 28 września br. we Wrocławiu.

Można wyrazić nadzieję, że to zaszczytne wyróżnienie zasłużonego szkoleniowca sekcji dżudo GKS Jastrzębie zdopinguje wielu działaczy do ubiegania się o sportowe sędziowskie szlify. **(fz)**

Tenisiści na start

W najbliższą sobotę 20 września br. zainaugurowane zostaną rozgrywki o mistrzostwo I ligi tenisa stołowego mężczyzn. Podobnie jak w latach poprzednich w każdej kolejce spotkań przeciwnicy rozegrają dwa mecze. Pierwszym rywalem pingpongistów GKS Jastrzębie będzie beniaminek ekstraklasy — MCKS Czeladź. Do wyjazdowego meczu górnicy przygotowywali się, chociaż nie bez pewnych zakłóceń, badzo solidnie. Do drużyny, która wystąpi w Czeladzi, kandydują obok trenera Romana Sitka — Adam Dynowski, Bogusław Madej, Zbigniew Kucharski, oraz pozyskani z Włocławka — Zdzisław Pelski i Leszek Sudzikowski. Z zespołu ubył natomiast Bernard Oślizło, który w przyszłych rozgrywkach reprezentować będzie barwy rybnickiego ROW.

Dwa tygodnie wcześniej (6 września br.) rozpoczęły się również rozgrywki o mistrzostwo drugiej ligi tenisa stołowego kobiet. W pierwszej rundzie spotkań zespół GKS Jastrzębie miał potykać się na własnym terenie z drużyną Tarnovii Tarnów. Mecz nie doszedł do skutku, ponieważ nie stawiła się ekipa gości. W sobotę i niedzielę (20—21 września br.) podopieczne trenera Władysława Kwietnia występować będą przy zielonych stołach Zelmeru w Rzeszowie. Do udziału w tym meczu przygotowują się: Helena Jabłońska, Gabriela Janik, Halina Wanat, Teresa Mitko i pozyskana z ROW-u Rybnik w zamian za Bernarda Oślizłę czołowa tenisistka kraju — Weronika Sikora. Ostateczna decyzja, czy będzie ona występowała w barwach GKS Jastrzębie, zapadnie jednak dopiero w najbliższym czasie.

Zdaniem kierownika wyszkolenia sekcji — Władysława Kwietnia — obydwa zespoły do nowego sezonu przygotowane są — mimo ciągłych kłopotów lokalowych — dobrze. W obecnym składzie zespół męski stać na powtórzenie ubiegłorocznego sukcesu lub w najgorszym przypadku na zajęcie trzeciego miejsca w lidze. Drużyna kobieca natomiast powinna odzyskać utracone miejsce w gronie zespołów ekstraklasy państwowej. **(fz)**

Emocje przy szachownicach

Coraz śmielej w rozgrywkach o mistrzostwo wojewódzkiej klasy „A" poczynają sobie szachiści GKS Jastrzębie. Po porażce ze Stalbetem Strzybnica i wyjazdowym zwycięstwie nad Chorzowianką Chorzów górnicy wygrali z silną drużyną ŁTS Łabędy 5,5—4,5. Mecz przy wszystkich szachownicach był niezwykle zacięty, a o końcowym sukcesie gospodarzy zadecydowały zwycięstwa **Iwony Hojzak, Jerzego Lewandowskiego, Tadeusza Witoszka, Lecha Brzezińskiego i Dariusza Czarkowskiego** oraz remis uzyskany przez **Jacka Dawidowa. (fz)**

Dżudocy w czołówce

Na matach rybnickiego ROW-u odbyły się zawody strefowe ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego juniorów młodszych w dżudo. Startowało w nim również dziewięciu reprezentantów GKS Jastrzębie. Spisali się nadspodziewanie dobrze, bowiem aż siedmiu zakwalifikowało się do turnieju finałowego, który rozegrany zostanie 4 i 5 października br. w Słupsku.

Z zawodników GKS Jastrzębie pierwsze miejsca w swoich kategoriach wagowych wywalczyli: **Cezary Kozak** (53 kg), **Waldemar Kwiatek** (75 kg) **i Zbigniew Ferdyan** (90 kg). Drugie lokaty przypadły **Dariuszowi Łupińskiemu** (57 kg), **Ryszardowi Cecotowi** (83 kg) i **Witoldowi Królikowskiemu** (90 kg), zaś trzecie miejsce zdobył w wadze 83 kg **Grzegorz Mioduszewski.** Ponadto w zawodach startowali Jan Cecot i Leszek Kwiatkowski lecz nie odegrali w wadze 68 kg większej roli.

Najmilszą niespodziankę sprawił Dariusz Łupiński, który startując dopiero po raz drugi w swej krótkiej karierze zawodniczej, w pobitym polu pozostawił wielu utytułowanych już rywali. Dużego pecha natomiast miał faworyt wagi 83 kg — Ryszard Cecot, który w finale doznał kontuzji i musiał zadowolić się drugim miejscem. **(fz)**